



WCZORAJ W WALCE DZIŚ W CODZIENNEJ PRACY

31 lat temu zakończyła się jedna z najkrwawszych i najbardziej niszczycielskich wojen w dziejach świata. Po 68 miesiącach zaciętych bojów, odniesione zostało ostateczne zwycięstwo nad faszystem hitlerowskim. Było ono dziełem narodów sprzymierzonych w wielkiej koalicji antyhitlerowskiej. W rozbięciu III Rzeszy, co oznaczało zakończenie II wojny światowej, historyczny udział miała także Polska. To zwycięstwo, w jego 31 rocznicę, przypominane zostało podczas licznych uroczystości, które odbywały się na terenie całego kraju.

Z okazji Dnia Zwycięstwa odbyło się w Budostalu-4 spotkanie z kombatantami II wojny światowej, członkami ZBoWiD-u, którzy dziś, wspólnie z młodym pokoleniem aktywistów uczestniczą w dziele budowy największej socjalistycznej inwestycji — Huty Katowice.

W spotkaniu wzięli udział: sekretarz Komitetu PZPR Budowy Paweł Koźleński i generalny dyrektor budowy, wiceminister budownictwa Romuald Kozakiewicz. Byli żołnierze, członkowie ruchu oporu, bojownicy o wyzwolenie kraju dzielili się wspomnieniami z lat wojny i okupacji. Jeszcze raz wrócił imy pamięcią do tamtych tragicznych dni, kiedy oni, jako młodzi stawali do walki z bronią w ręce, walczyli i zwyciężali, a potem z uporem i wytrwałością budowali nowe życie.

W dowód uznania za trud i wysiłek włożony w budowę huty, pięciu kombatantom przyznano odznaki „Budowniczy Huty Katowice”. Otrzymali je: Stanisław Niewiadomski z Budostalu-4, Stefan Junczys z ZETU, Jerzy Strzelecki z ZBK, Walenty Mania z ZBZT i Roman Piwowar z katowickiego Elektromontażu nr 2.

Wchodzimy w czas rozruchu. Na budowie naszej huty montuje się coraz więcej maszyn i urządzeń, które napływają tu z zakładów z całej Polski.

Kilkadziesiąt ton różnego rodzaju urządzeń dostarczył ostatnio dla huty Zakład Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego w Krakowie. Mimo, że zamówienie realizowane było poza planem, równoległe z bieżącymi zadaniami, załoga „Szadkowskiego”

DLA NASZEJ HUTY

wykonała je w terminie. Trzeba jeszcze dodać, że urządzenia te były bardzo skomplikowane i stanowiły jedno z najtrudniejszych przedsięwzięć inżynierskich w historii tych zasłużonych zakładów.

Zamówienie obejmowało m. in. urządzenia do rozładunku i dystrybucji oleju, centralnego smarowania części napędowych maszyn i taśm spiekających itp., wszystkie charakteryzujące się najnowocześniejszymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi, nigdy dotychczas w naszym kraju nie stosowanymi.

Zakłady im. Szadkowskiego realizować będą obecnie kolejne zamówienie tym razem będą to dmuchawy dla różnych wydziałów naszej huty.

PIĄTEK, 14 MAJA 1976 R.
NUMER 15 (60) ROK III

GŁOS hutny

TYGODNIK

CENA 1 ZŁ

katowice

PO KONGRESIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W poniedziałek 10 maja w Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych w Dąbrowie Górniczej - Golonogu odbyło się I Plenum nowo powstałego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. W uroczystości udekorowanej sali, aktywiści wszystkich przedsiębiorstw biorących udział w budowie Huty Katowice gorąco powitali rozpoczęcie obrad. Zebrana młodzież, w uroczystych strojach organizacyjnych, odśpiewała hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, po czym spotkanie otworzył przewodniczący Zarządu ZSMP Budowy Jerzy Wałaziński. Serdecznie powitał przedstawicieli Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, sekretarza organizacji partyjnej placu budowy oraz dyrektorów przedsiębiorstw i zebranych delegatów.

(DOKONCZENIE NA STR. 3)

NA LINII RÓWNOLEGŁEJ DO »LINII STALI«

Zarząd Budowy Zaplecza Technicznych i Kompleksu Walcowni Średniej powołany został do życia w pierwszych dniach kwietnia 1974 roku. Utworzony na bazie pracowników przeniesionych z innych zarządów liczył początkowo 250 członków załogi. Obecnie liczba ta wzrosła do 950. Od pierwszych dni działalności powierzone zostały załodze bardzo poważne, mimo że w większości nie związane bezpośrednio z „linią stali”, zadania produkcyjne. O sukcesach, dniu dzisiejszym i zamierzeniach na przyszłość rozmawiamy z dyrektorem Zarządu — HENRYKIEM ŁAPIŃSKIM, oraz I sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej — WACŁAWEM BEDNARSKIM.

— Jako Zarząd, jesteście przedsiębiorstwem realizującym swe zadania właściwie poza „linią stali”. Czy świadomość, że są to zadania, jak potocznie sądzą, mniej ważne...

Dyr. H. ŁAPIŃSKI: — Przepraszam, że przerywam, ale łatwo mogą przekonać każdego, iż określenie „mniej ważne” do naszych zadań nie może odnosić się w żadnym wypadku. Po pierwsze: idziemy linią równoległą niejako do „linii stali” (o poszczególnych odcinkach tej linii zaraz powiem), a po drugie: linia ta przecina się z „linią stali”, i to całkiem wyraźnie. Przecina się

na bardzo ważnym obiekcie, bo na walcowni ciągłej kęsów...

— Co znaczy w takim razie drugi człon nazwy waszego Zarządu?

H. Ł.: — z różnych powodów wykonawstwo kompleksu walcowni średniej przejęły załogi przedsiębiorstw Śląskiego Zjednoczenia Budownictwa. Nam zaś przydzielono do realizacji ponad 50 procent zadań na walcowni półwyrobów, konkretnie na walcowni ciągłej kęsów i jej wykańczalni. Od tego roku więc właściwa nazwa naszego przedsiębiorstwa brzmi: ZARZĄD BUDOWY ZAPLECZA TECHNI-

CZNYCH I KOMPLEKSU WALCOWNI CIĄGŁEJ KĘSÓW B-4.

— Tyle dygresji. Wróćmy do spraw, od których zaczęliśmy naszą rozmowę.

H. Ł.: — Najpierw może o tej linii równoległej. Dla ludzi nie znających zakresu naszych zadań pierwszy człon nazwy Zarządu jest może trochę niejasny i brzmi niezbyt imponująco, dla nas, dla naszej załogi oznacza on wybudowanie zaplecza technicznych praktycznie dla wszystkich przedsiębiorstw wykonawczych, których udział w budowie jest znaczny i decydujący; a więc dla zabrzańskiego i będzińskiego Mostostalu, dla Elektromontażu, dla wszystkich przedsiębiorstw zjednoczonych w Instalu, dla Centralnej Wytwórni Betonu, Centralnej Wytwórni Zbrojeń, centralnej cieleśni i stolarni, zakładu prefabrykacji, dla Przedsiębiorstwa Konstrukcyjno-Montażowego, Przedsiębiorstwa Robót Wykończeniowych, a także

(DOKONCZENIE NA STR. 4)



Z PRZYJACIELSKĄ WIZYTĄ

— Jestem pełen szacunku i podziwu dla tych wszystkich ludzi, którzy tutaj, w tak krótkim czasie udowodnili, że można budować bardzo szybko i solidnie. Odwiedzałem wiele budów, zarówno w Polsce jak i w Związku Radzieckim, gdzie realizowano największe inwestycje — i zaliczam budowę Huty Katowice do najlepiej prowadzonych inwestycji — gigantów — powiedział m. in. Stanisław Piłotowicz, ambasador ZSRR w Polsce.

Odwiedził on Hute Katowice w dniu 10 maja w towarzystwie członka Biura Politycznego KC I sekretarza KW PZPR w Katowicach Zdzisława Grudnia. Obecni byli również: sekretarz KW PZPR Zdzisław Legomski, wojewoda katowicki Stanisław Kiermaszek i przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników Antoni Seta.

W rozmowach z gospodarzami placu budowy — I sekretarzem Komitetu PZPR Budowy Waldemarem Kowalskim, wiceministrem budownictwa Romualdem Kozakiewiczem i dyrektorem Huty Katowice Zbigniewem Szalajdą — goście dowiadawali się o rozmachu i tempie prac montażowych w poszczególnych,

zwiedzanych przez nich rejonach budowy.

Budowniczo Wydział Wielkich Pieców, o których pracy mówił dyrektor techniczny Zarządu Budowy tego kompleksu — Jerzy Dacewicz, mieli w ostatnich dniach szczególnie trudne zadanie. Na wysokości 78 metrów montowane były wielotonowe dwie bele remontowe (patrz str. 5).

W czasie zwiedzania rejonu budowy wielkiego pieca ambasadora ZSRR w Polsce informowano o ostatnich dostawach maszyn i urządzeń z Nowolipiecka i Nowokuzniecka.

W stalowni, goście byli pełni podziwu dla brygad montujących suwnice ciężkie, które uruchomił się jeszcze w tym miesiącu.

Jak symbol współpracy obu krajów na budowie Huty Katowice, ogromniał w hali walcowni radziecki stojak kłatkowy walcowniczej — kolos, na którego szczycie budostawcy umieścili flagi ZSRR i Polski.

W czasie zwiedzania tych wydziałów, szczegółowych informacji na

(DOKONCZENIE NA STR. 3)

Kraj czeka na stal z Huty Katowice... Gdy zacznie ją otrzymywać, hutnicy największej huty w kraju będą pracować na swoich stanowiskach, w poszczególnych jej wydziałach... A dzisiaj, kiedy jeszcze montowane są maszyny i urządzenia, kiedy przez arterie rurociągów na razie nie przepływa, kiedy wywrotnica nie opróżnia wagonów z rudą... co robią hutnicy „Katowice”?... Co robią dzisiaj na tym największym placu budowy ci najbardziej doświadczeni, legitymujący się wieloletnim stażem przy martenach, ci, którzy produkować będą tutaj stal?

Spójrzmy na jednego z nich. Może nie widać pasemek słych włosów, a na pewno koloru oczu, tych oczu, które oglądały już tyle spustów stali... Patrząc na fotografię przedstawiającą inżyniera Zdzisława Sieronia, trudno wyobrazić sobie człowieka, który w codziennym trudzie hutnika poznał najcięższe prace stalownika; ręczną naprawę pospustową, sadzenie pieca, wyrabianie po roztopieniu, to znaczy rudowanie. W starej stalowni oznacza to za każdym razem po prostu moment, w którym trzeba brać do ręki łopate...

Inżynier Zdzisław Sieroni zatrudniony został w Hucie Katowice na stanowisku mistrza przygotowania wsadu. Zanim będzie wykonywał swe obowiązki zgodnie z przewidywanym dla niego zakresem czynno-

Hutnicy z Huty Katowice. Ludzie, którzy przez wiele lat widzieli płynącą stal w starych hutach i ludzie młodzi, jeszcze ze stalą nie „na ty”.

Komunikaty prasowe informują: „Kompletowana jest obecnie załoga wielkiej huty; liczy ona już dzisiaj ponad 10 tys. ludzi, przygotowujących się do stopniowego przejmowania gotowych obiektów. Patrząc na plac budowy, trudno jeszcze uwierzyć, że za kilka miesięcy zaskoczą tu wszystkie tryby, że z pozornego chaosu wyłoni się nowoczesny zakład metalurgiczny — aglomerownia, wielki piec, stalownia, walcownie”.

HUTNICZE LATA

ści, jest na razie mistrzem w „dam-mle”, na parterze budynku, w którym urzędują kadrowcy. Tam, gdzie codziennie dziesiątki ludzi z całej Polski zgłaszają chęć pracy w Hucie Katowice.

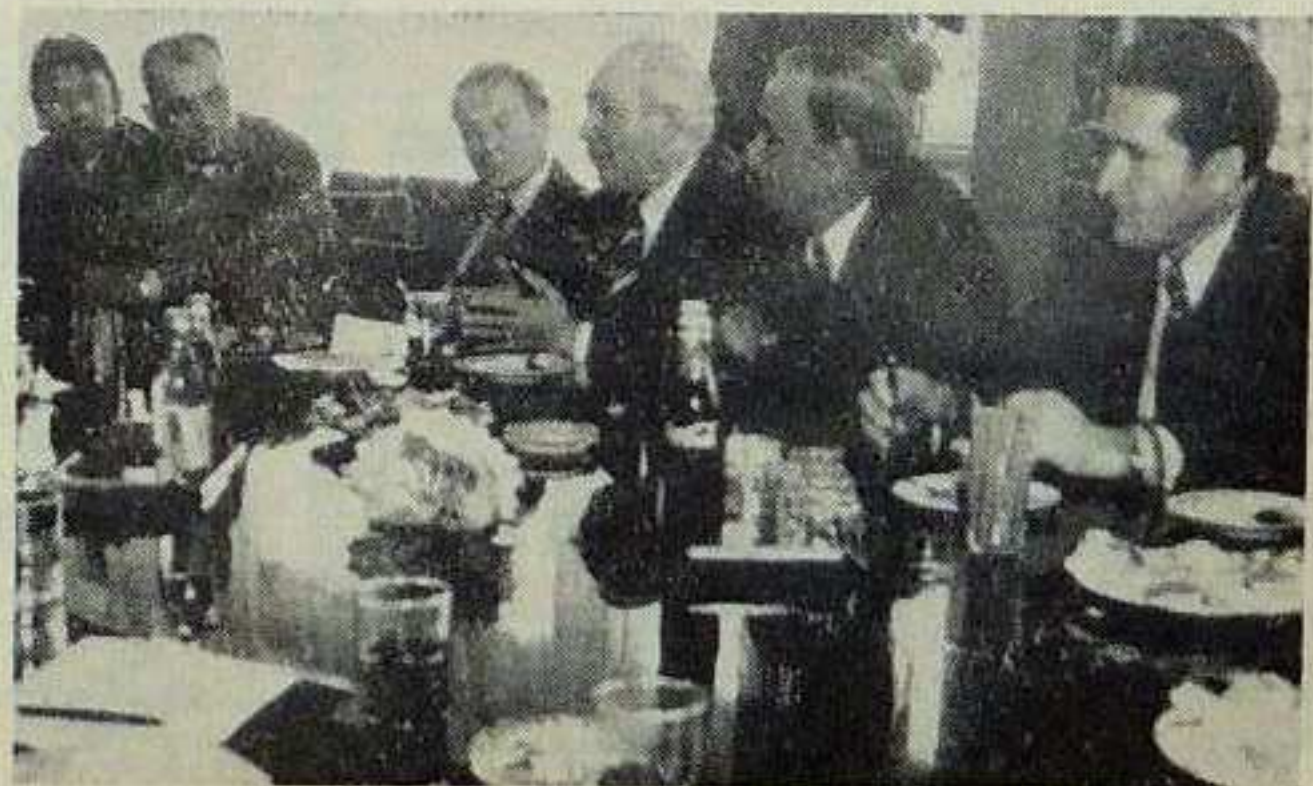
Inżynier Sieroni patrzy im prosto w oczy. Nie lubi siedzieć za biurkiem, nigdy — przez wiele, wiele lat — tego nie lubił. A stoi tam w korytarzu takie biurko jakby dla telewizji przygotowane. Tekturowa wizytówka na tym biurku: aglomerownia, albo walcownia, albo stalownia. Inżynier Sieroni patrzy prosto w oczy tym, którzy będą pracować w aglomerowni — czyli tam, gdzie będzie odbywał się automatyczny proces

przygotowania wsadu do wielkiego pieca.

Co o tym może wiedzieć dwudziestolatek, który przyjechał tutaj z Miechowa, a konkretnie z wioski noszącej nazwę Wymysłów? Tam, w Kieleckim, nie znał nikogo, kto by mu mógł coś na ten temat powiedzieć. Tu poznał inżyniera Sieronia. Dowiedział się dokładnie o wszystkim...

Wokół tego biurka, przy którym stał inżynier Sieroni, grupka ludzi. Patrzą w niego i nie wiedzą jak mu mówić: „kierownik” czy „szef”?... Oto podchodzi młodzieniec z angażem

(DOKONCZENIE NA STR. 4)



Na zdjęciu u góry ambasador Stanisław Piłotowicz w czasie zwiedzania placu budowy. (Zdj. B. Kulakowski). U dołu — Spotkanie z delegacją KP Ukrainy. (Zdj. J. Sapa).

WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ

Od kilku dni trwa na terenie placu budowy drugi międzynarodowy plener plastyczny pod hasłem „Przemysłowy pejzaż przyjaźni”.

Do udziału w imprezie organizatorzy zaprosili, obok artystów polskich, reprezentujących środowiska artystyczne Warszawy, Krakowa, Gdańska i Katowic, również kilku malarzy radzieckich, m.in. Walentina Czermasowa z Karelii, Nikołaja Szelesia z Kijowa, Wacławsława Litwinowa z Leningradu i Dżawłona Umarbekowa z Taszkientu.

PLENER PRZYJAŹNI

Naczelną ideą pleneru jest przekazanie poprzez twórczość artystów plastyków najistotniejszych treści życia i pracy budowlanych i hutników, pokazanie wielkiego dzieła ich rąk i umysłów, stworzenie trwałych wartości ideowo-artystycznych wzbogacających współczesną sztukę krajów socjalistycznych.

Na zakończenie, oprócz wydania specjalnego katalogu, przewidziana jest poplenerowa wystawa, która zorganizowana będzie w salach Biura Wystaw Artystycznych w Katowicach, a jej otwarcie nastąpi w dniu 22 maja.

Impreza została zorganizowana z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Komitetu PZPR Budowy przez Dyrekcję Huty Katowice i Generalną Dyrekcję Budowy przy pomocy Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu ZPAP oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników.

NAJMŁODSZE KOŁO PTE

Do najmłodszych organizacji naszej budowy należy koło Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego powołane do życia półtora miesiąca temu w Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich Budostalu. Skupia ono obecnie 38 członków. Pracą koła kieruje 5-osobowy Zarząd, którego prezesem wybrano mgr Ernesta Semkowicza.

DUŻY SUKCES odniosła ostatnio brygada spawaczy z bębnińskiego Mostostalu, meldując na miesiąc przed planowanym terminem o zakończeniu spawania pierścienia pierwszego konwertora naszej huty.

Zakończenie tych prac przewidywane było na połowę przyszłego miesiąca. Trudność polegała na konieczności odwrócenia pierścienia po zakończeniu pierwszej

KONWERTOR WCZEŚNIEJ

części spawania. Kierujący tu robotami mgr inż. Jan Malcher, po przeprowadzeniu konsultacji z nadzorującymi montaż konwertora specjalistami radzieckimi — Pawłem Machsma i Mikołajem Rakowem, podjął decyzję o połączeniu obydwu etapów spawania i kontynuowania tych prac bez ponownego odwrócenia pierścienia. Zastosowanie tego rozwiązania pozwoliło właśnie na skrócenie cyklu spawania o cały miesiąc. Oczywiście, samo rozwiązanie nie by nie dało, gdyby nie zostało poparte ofiarną i rzetelną pracą mostostalowych spawaczy, wśród których wyróżnili się szczególnie: Stanisław Choma, Władysław Dobczyk, Władysław Dykta, Marian Jabłoński i Jan Osójca, oraz monterów — Jana Czarnieckiego, Stanisława Kasprzyka, Mariana Sarwy, Jana i Kazimierza Kopków.

KTO POSIADA PAMIĄTKI I DOKUMENTY?

Muzeum im. Aleksandra Zawadzkiego w Dąbrowie Górniczej (siedziba — Pałac Kultury Zagłębia, plac Wolności 1) w celu wzbogacenia swych zbiorów **poszukuje następujących eksponatów:**

● wszelkiego rodzaju materiałów związanych z osobą gen. A. Zawadzkiego (fotografie, dokumenty z jego podpisem, broszury, z przemówieniami, relacje ze spotkań itp.);

● materiałów i dokumentów związanych z dziejami ruchu robotniczego w Zagłębiu Dąbrowskim;

● dzieł sztuki (malarstwo, grafika, rzeźba podejmujących wątek rewolucyjnych tradycji klasy robotniczej).

Instytucje lub osoby posiadające tego rodzaju eksponaty proszone są o skontaktowanie się z kierownictwem muzeum — telefon nr 62-26-03, w godzinach 9—14. (ewp)

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik. Redaguje zespół w składzie: Leszek Majewski (redaktor naczelny), Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji), Elżbieta Bujna, Zbigniew Figal, Olgierd Kostrowicki, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny) i Józef Sapa (fotoreporter).

Adres redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Nr telefonu: 62-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. Wydawca: PP Huta Katowice w Budowie. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Iłknechtów 72, 40-083 Katowice, Nakład 10.000 egz. Nr zam. 1990/76 N-6



Przystanek autobusowy na budowie Huty Katowice. Codziennie przewożą się tędy kilka tysięcy pasażerów. Zdj. M. Noworyta

OCZAMI NASZYCH POCIECH

W UBIEGŁYM TYGODNIU przebywała na budowie kolejna grupa dzieci, które uczestniczyć będą w organizowanym z okazji Dnia Dziecka konkursie rysunkowym o Hucie Katowice. Nasi najmłodsi, uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 6 w Dąbrowie Górniczej z dużym zainteresowaniem oglądali obiekty wydziału wielkich pieców, stalowni, walcowni i ciepłowni. Oczywiście najbardziej podobały się maluchom budowie najwyższe i najbardziej okazałe — chłodnie, kominy, wielki piec — one też będą tematem większości prac.

Z inicjatywy Wydziału Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, a przy współudziale Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych Budostalu w Dąbrowie Górniczej i ogniska terenowego TKKF Centrum w Sosnowcu zorganizowany został

Program sportowo - rekreacyjny był bardzo urozmaicony i przystosowany do różnych kategorii wiekowych, co pozytywnie wpłynęło na masowy udział (około 1.500 osób) uczestników w poszczególnych imprezach i zabawach.

karzy przy kopalni Kazimierz zorganizowała bardzo ciekawe zawody wędkarskie, w których uczestniczyło ponad 60 osób.

W drugim dniu imprezy Zarząd Wojewódzkiej Ligi Obrony Kraju w Katowicach zorganizował ogólnopolskie zawody modeli pływających

FESTYN SPORTOWO-REKREACYJNY

w dniach 8 i 9 maja kolejny festyn sportowo - rekreacyjny w ośrodku wypoczynkowym w Kazimierzu Górniczym.

W festynie uczestniczyło w każdym dniu około 8 tys. ludzi, głównie pracowników budowy Huty Katowice, zamieszkałych w osiedlach hotelowych Sulno, Rudno i Armii Ludowej w Dąbrowie Górniczej oraz kopalni Kazimierz i mieszkańców okolicznych miejscowości.

Najwięcej osób konkurowało z sobą w takich dyscyplinach 1976 roku jak: podnoszenie ciężarów i odważnika, celowanie rzutkami do tarczy, wyścigi kolarskie dla dzieci i młodzieży, błyskawiczne turnieje szachowe, konkurencje lekkoatletyczne (skoki, rzuty, biegi), zawody luznicze, sprawnościowe zawody kajakowe i wyścigi rowerów wodnych, oraz turniej siatkówki meskiej.

W ramach festynu Sekcja Węd-

zących na uwięzi, które cieszyły się dużym zainteresowaniem wszystkich przebywających na terenie ośrodka w Kazimierzu.

Oprócz zmagania rekreacyjno-sportowych, podczas festynu odbywały się koncerty i występy amatorskich zespołów artystycznych.

Organizatorom godziwej rozrywki w wolną od pracy sobotę i niedzielę, należą się słowa uznania.

KRYTERIUM ULICZNE

W ramach współpracy Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych z Domem Kultury ZZZK w Dąbrowie Górniczej — Strzemieszycach zorganizowany został w dniu 4. V. 76 wyścig kolarski — kryterium ulicami Strzemieszyc na dystansie 15 km (6 okrążeń).

W wyścigu uczestniczyło 32 zawodników nie stowarzyszonych — dzieci budowlanych huty i innych mieszkańców Strzemieszyc.

Wyścig odbył się w ramach uroczystych obchodów XXXI rocznicy Zwycięstwa i cieszył się dużym zainteresowaniem społeczeństwa.

I miejsce: Puchar Rady Domu Kultury, zdobył Andrzej Suchan (36 pkt) przed Aleksandrem Fiodorem (20 pkt) i Leszkiem Cymbą (20 pkt).

Komitet organizacyjny wyścigu tworzyli działacze Domu Kultury ZZZK pod kierownictwem przewodniczącego Rady Andrzeja Kukuly i dyrektora DK Urszuli Hajdys — natomiast komisję sędziowską, której sędzią głównym był Bogdan Majchrzak, a zastępą Antoni Górak — pracownicy PUS.

Na szczególną uwagę zasługuje udzielona organizatorom pomoc w utrzymaniu porządku i zabezpieczeniu trasy przez żołnierzy OTK, z pododdziału kpt. Henryka Pawłosa, którzy są także budowniczymi Huty Katowice.

Regionalna Rada Kultury Fizycznej, działająca przy Związkowej Radzie Koordynacyjnej organizuje kolejną, letnią spartakiadę sportowo - turystyczną i rekreacyjną dla przedsiębiorstw budujących Hute Katowice. Celem spartakiady jest upowszechnienie godziwej rozrywki dla pracowników budujących Hute Katowice oraz wyłonienie spośród uczestników najlepszych zawodników dla sekcji wycynowych Klubu Sportowego Budowlanych.

Spartakiady poszczególnych przedsię-

złogzenia do spartakiady w grach zespołowych należy przesłać do Związkowej Rady Koordynacyjnej do dnia 20 maja, a w dyscyplinach indywidualnych do dnia 5 lipca br.

Spartakiada zostanie przeprowadzona w następujących dyscyplinach:

Gry zespołowe (eliminacja)
Piłka nożna mężczyzn, piłka siatkowa mężczyzn, piłka siatkowa kobiet, koszykówka mężczyzn, piłka ręczna mężczyzn, koszykówka kobiet i mężczyzn, tenis stołowy kobiet i mężczyzn.

LETNIA SPARTAKIADA BUDOWLANICH

biorstw przeprowadzone zostaną do 31 maja, eliminacje między przedsiębiorstwami w grach zespołowych — od 1 czerwca do 15 lipca, a finały spartakiady odbędą się w dniach 17—18 lipca na obiektach sportowo-rekreacyjnych Dąbrowy Górniczej. Uroczyste otwarcie spartakiady nastąpi w dniu 30 maja na stadionie Unii Zabkowice.

W spartakiadzie może uczestniczyć każdy pracownik zatrudniony przy budowie Huty Katowice, posiadający aktualne świadectwo lekarskie i który w ustalonym terminie zostanie zgłoszony do spartakiady przez kolektyw przedsiębiorstwa. Uczestnik winien legitymować się dowodem osobistym lub legitymacją służbową ze zdjęciem.

Dyscypliny (bez eliminacji):

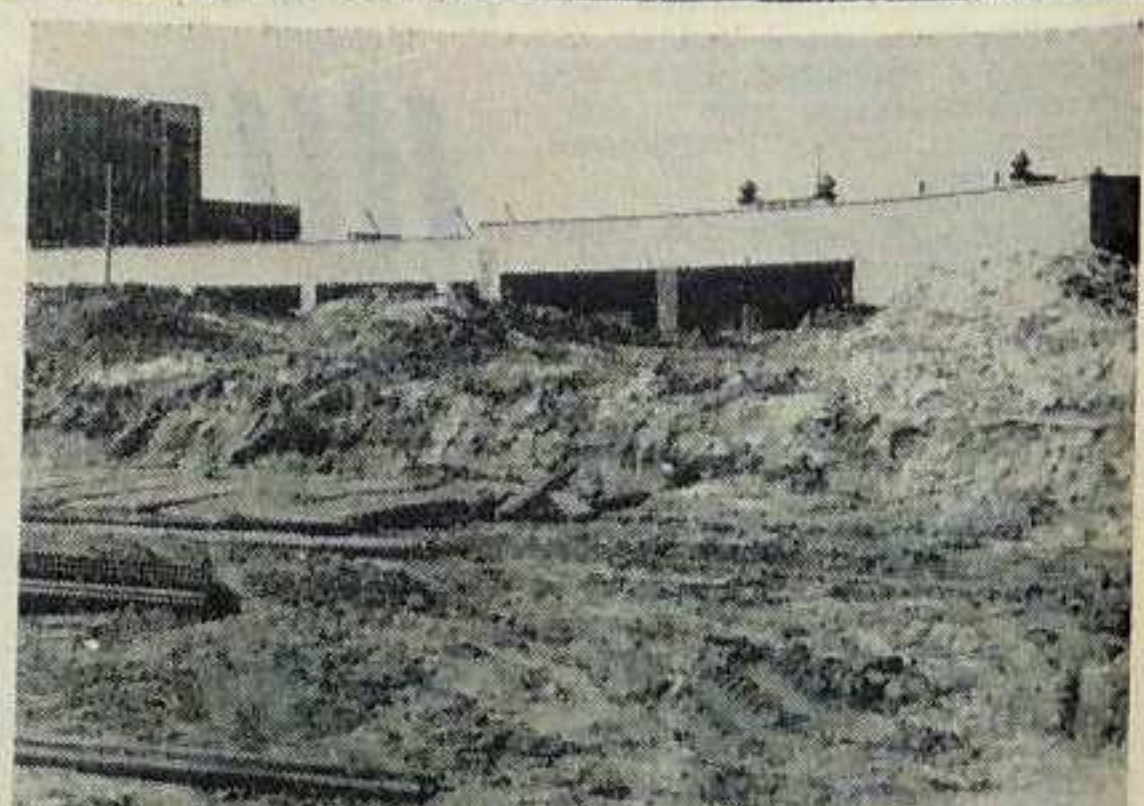
Strzelanie z KBKS, przeciąganie liny, podnoszenie odważnika, podnoszenie sztangi, pływanie, trójbój dyrektorski, tor przeszkód (motorowy), tor sprawnościowy, lekkoatletyka.

Na zakończenie spartakiady odbędzie się rajd turystyczny, w którym uczestnictwo zostanie zaliczone do punktacji ogólnej.

Reprezentacje przedsiębiorstw walczyć będą o puchary ufundowane przez: Komitet PZPR Budowy, Związkową Radę Koordynacyjną, Zarząd ZMS Budowy, Generalną Dyrekcję Budowy Huty Katowice, Dyrekcję Huty Katowice, PBP Budostal-4 i przedsiębiorstwo Usług Socjalnych.



Pawilon handlowy na os. Sadowa prezentuje się okazale..



... ale wystarczy spojrzeć na niego z okien przejeżdżającego autobusu... Refleksje wyciągnijmy sami. Zdj. M. Noworyta

PARTIA W DZIAŁANIU

Niepozorna „melamina” numer „któryś tam” kolo niebieskokooknego dammu — 1w pobliżu magazynów głównych. Na drzwiach wizytówka: Podstawowa Organizacja Partyjna Inwestycji. I sekretarza POP Andrzeja Piaskowskiego zastajemy przy zalatwianiu jakiejś kolejnej „najważniejszej sprawy”. Później, już w czasie rozmowy, przekonaliśmy się, że wszystko, co związane jest w tej chwili z dostawą i przekazywaniem maszyn i urządzeń do montażu — to „sprawy najważniejsze”, przekonaliśmy się też, że wydział, a raczej pion, o organizacji partyjnej którego chcemy pisać, zajmuje się praktycznie całością tych „spraw najważniejszych”, kontrolując, a właściwie koordynując wszystkie stopnie działalności inwestycyjnej „począwszy od pierwszego, tzn. sporządzania dokumentacji i zamawiania według nich urządzeń u wykonawców, aż do ostatniego, tj. przekazania tych urządzeń „na chodzie” użytkownikowi, czyli do rozruchu.

Coraz więcej obiektów huty jest już pod dachem. Do uruchomienia produkcji pozostało niewiele czasu, na plac budowy napływa coraz więcej maszyn i urządzeń, zarówno od dostawców krajowych, jak i zagranicznych. Pisaliśmy, że w kwietniu padł na budowie kolejny rekord: zamontowano w tym miesiącu 15 tys. ton różnego rodzaju urządzeń; w maju rekord ten ma zostać pobity aż o 5 tys. ton. Oczywiście, powodzenie tego zamierzenia zależy przede wszystkim od załóg montażowych z przedsiębiorstw wykonawczych. Ale nie tylko. Niezwykle istot-

Realizacji Inwestycji oraz OOP Magazynów i Spedycji. W marcu tego roku nasza POP powiększyła się o 12 towarzyszy z utworzonej wtedy OOP Bi-prohutu. Ale nie dlatego uważamy naszą POP za „najmłodszą”. Mówiąc to, mam na myśli fakt, że właściwie dopiero w tym roku osłabiliśmy pewien, nadal mimo wszystko dość względny, stopień stabilizacji. Nie w sensie ilościowym, oczywiście, bo liczymy na dalszy wzrost liczby członków, ani też jakościowym, bo od początku mieliśmy w szeregach POP doskonałych, zaangażowanych i doświad-

jak mówią o nim towarzysze. Doskonale potrafił łączyć odpowiedzialne przeciętne obowiązki zawodowe z obowiązkami społecznymi — jest I sekretarzem OOP Przygotowania i Koordynacji Realizacji Inwestycji.

Albo tacy, jak: Edward Kowalski — sekretarz POP, Władysław Barezak — brygadista magazynowy, Krzysztof Rotalski — brygadista, sekretarz OOP Magazynów, Kazimierz Karolczyk sekretarz OOP Zaopatrzenia, zawodowo specjalista w dziale kontroli dostaw, Wiktor Florczyk — samodzielny inspektor d.s. odbioru, sekretarz OOP Magazynów, grupowi partyjni: Aleksander Knas — specjalista technolog d.s. dostaw, Stanisław Nawa — kierownik zespołu koordynacji dostaw dokumentacji, Jan Barezak — kierownik zmianowy magazynów, Ryszard Szuster — kierownik w dziale konstrukcji stalowych, Bogdan Bartosiewicz — ślusarz remontowy, pracownik działu konserwacji...

„Gdyby chciał tak do końca, szczegółowo sporządzić ich charakterystykę, zabrakłoby w pamięci przymiotników” — mówił o wymienionych tu towarzyszach sekretarz Piaskowski. Zaangażowani, cieszący się autorytetem wśród wszystkich pracowników, dodajmy — autorytetem zastępowym, pełni inicjatyw, rzetelni, mądrzy, zdolni do podejmowania trafnych decyzji — na nich organizacja partyjna może zawsze liczyć: nie zawiedli dotychczas i nie zawiodą z pewnością w przyszłości. Przydadzą im się te cechy, będą mieli okazję je wykorzystać. Budowa wkracza bowiem w taką fazę, w której czeka ich, podobnie jak wszystkich, wiele trudnych sprawdzianów postaw i możliwości.

Członkowie partii skupieni w POP Inwestycji zdali już niejedną trudną egzamin. Jednym z nich była sponia-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W prezydium Plenum zasiadli: wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Katowicach Jarosław Pojda, członek kierownictwa ZW ZSMP Jerzy Janosz oraz przedstawiciele Zarządu ZSMP Budowy Huty Katowice. Na przewodniczącego Plenum wybrano jednogłośnie wiceprzewodniczącego ZSMP Budowy Macieja Cieplińskiego. Następnie zabrał głos Jarosław Pojda.

Jarosław Pojda w imieniu władz

Wałaziński, określił następnie w swoim wystąpieniu zadania, jakie organizacja młodzieżowa stawia przed sobą na budowie tego wielkiego kombinatu. Głównym celem działania ZSMP jest socjalistyczne wychowanie młodego pokolenia, utrwalenie tradycji rewolucyjnych klasy robotniczej Śląska i Zagłębia oraz przygotowanie swoich członków do aktywnego, świadomego angażowania się w realizację programu PZPR. Organizacja młodzieżowa, sprawująca całość przez swoich członków patro-

PO KONGRESIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ

wojewódzkiego Związku przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej wydajnej pracy całej organizacji ZSMP na budowie Huty Katowice. Przekazał również podziękowania władz centralnych za ofiarność i zaangażowanie młodych budowniczych Huty Katowice — wyrażone na Kongresie wobec 200-osobowej delegacji młodzieży województwa katowickiego. ZSMP-owcy Huty Katowice otrzymali specjalne podziękowanie za ich wkład w budowę „drugiej Polski”, za swą patriotyczną postawę oraz za meldunki i zobowiązania przesłane w czasie obrad do sekretariatu Kongresu.

Na wniosek organizacji młodzieżowej budowy Huty Katowice władze centralne Związku przyznały młodym budowniczym i hutnikom oraz członkom aktywów partyjno-gospodarczego budowy 50 odznak „Za służbę dla ZMS”. Uroczystego aktu dekoracji wyróżnionych dokonali Jarosław Pojda i Jerzy Janosz. Zebrani delegaci gorącymi oklaskami wyrazili swoje uznanie i sympatie dla odznaczonych.

Przewodniczący Zarządu ZSMP Budowy Huty Katowice — Jerzy

nat nad budową Huty Katowice, stawia przed sobą szczytne cele: osiąganie wysokich wyników w pracy, terminowo, a w miarę możliwości przedterminowo oddawanie obiektów huty do eksploatacji, oraz stale podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Młodzież wznosząca Hute Katowice powinna czynnie włączyć się w nurt życia społecznego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego swego środowiska i pomnażać dorobek wypracowany przez ZMS.

Poszczególni dyskutanci poruszyli w swoich wypowiedziach wiele problemów nurtujących młodych budowniczych huty. Wiele z nich kieruje budową wielkich obiektów. To dla nich duży awans. Wiele zdobyło tu zawód, osiągnęło stabilizację życiową, wielu jednak nadal musi podnosić swoje kwalifikacje. Podkreślano doniosłość roli rodziny — szczególnie w wychowaniu młodego pokolenia. ZSMP nadal będzie pomagać młodym w dokonywaniu wyboru ambitnej i twórczej drogi życiowej oraz w kształtowaniu światopoglądu.

MARIA KOWALISZYM

ZABRAKŁOBY PRZYMIOTNIKÓW W PAMIĘCI

ny staje się tu przeciw problem właściwej kooperacji z wykonawcami tych maszyn i urządzeń, potrzebna jest świadomość wagi tych spraw ze strony ludzi odpowiedzialnych np. za to, by urządzenia docierały na budowę rytmicznie i zgodnie z harmonogramem, by właściwie były magazynowane, dostarczane potem na miejsce ich montażu itp. Pracownicy Pionu Inwestycji Huty Katowice dobrze znała swoją rolę z realizacji wynikających z tego faktu zadań: świadczą o tym osiągnięcia ostatnio przez wydział sukcesy: sukcesy, których twórcami, w ołbrzymiej części, są skupieni w POP członkowie partii.

Wartość tych sukcesów staje się tym większa, im bardziej uświadamimy sobie fakt, że Podstawowa Organizacja Partyjna Pionu Inwestycji, będąc jedną z najstarszych jednostek organizacyjnych w strukturze zakładowej organizacji partyjnej, jest — praktycznie biorąc — najmłodszą.

„Możemy przyjąć — mówi tow. Piaskowski, próbując wyjaśnić ten przypadkowy paradoks — że zaczęliśmy 27 listopada 1973 r. od OOP-3, która skupiała członków partii — pracowników zaopatrzenia inwestycyjnego, czyli tzw. służby głównego inżyniera kompletacji dostaw maszyn i urządzeń oraz służbę późniejszej gospodarki magazynowej. Jesienią roku 1974 dołączyli do nas towarzysze z OOP przygotowania inwestycji towarzyszących i socjalnych, a w październiku roku ubiegłego, w wyniku zmian struktury organizacyjnej partii na całym placu budowy, powołana została POP Inwestycji, w skład której weszły początkowo: OOP Zaopatrzenia, OOP Przygotowania i Koordynacji

czonych ludzi — lecz w sensie organizacyjnym. Nie wdając się w szczegóły opisu struktury całego pionu inwestycji, chciałbym tylko podkreślić, że jest ona na tyle specyficzna, by specyfikę tę odczuwała także na swej skórze organizacja partyjna tego wydziału. W wyniku np. utworzenia poszczególnych rejonów inwestycyjnych huty, tylko w styczniu i lutym tego roku odešlo od nas, po przeniesieniu ich do POP rejonu Wielkich Pieców, Stalowni itd. — prawie 50 towarzyszy. Biorąc teraz pod uwagę, że nasza POP liczy w chwili obecnej 168 członków i kandydatów, łatwo się domyślić, jak olbrzymie trudności organizacyjne, mające — nie da się tego ukryć — znaczny wpływ na jakość naszego działania, wywołało odejście tej pięćdziesiątki towarzyszy, z których spora część stanowiła nasz aktyw. Tego typu problemów, dezorganizujących trochę naszą działalność, było zresztą więcej.

Ale nie odeszli przecież wszyscy. Tzw. stopień upartyjnienia w Pionie Inwestycji przekracza 30 procent i wyższy jest od średniej dla całej huty. Nie o procenty jednak i stopnie tu chodzi. Źródło sukcesów leży w tym, że większość z tych 168 członków skupionych w 12 grupach partyjnych, to ludzie bardzo aktywni, mądrzy, dysponujący doświadczeniem wniesionym z poprzednich miejsc pracy lub zdobytym już tu, w niezwykle trudnych warunkach tej budowy.

Na przykład Zbigniew Maciejewski: w hucie od marca 1973 (przedtem Elektrownia Łagisza), początkowo jako specjalista koordynator, ostatnio kierownik działu bilansowania. Dobry organizator, sumienny, dokładny, koleżeńki, „praca go lubi i on lubi prac”

nieczna, ale rzetelna, osadzona w realiach, mierzona na siły odpowiedzi na apel Komitetu PZPR Budowy. Dzięki pracy ich wszystkich, tak zawodowej, jak i społecznej, dzięki przyjęciu na siebie i realizowaniu konkretnych zadań partyjnych udało się pokonać wiele trudności, zlikwidować szereg zakłóceń występujących jeszcze do niedawna w tym tak ważnym obecnie ogniwie procesu inwestycyjnego, jakim jest dostawa i montaż maszyn i urządzeń. Kilku, a nawet kilkunastogodzinne, trwające nieraz do późnego wieczora przez kilka kolejnych dni „nadzwyczajne” posiedzenia Egzekutywy POP (przy udziale przedstawicieli Egzekutywy POP Transportu) miały charakter czysto produkcyjny. Dzięki zaś realizacji wniosków sformułowanych w dyskusji podczas tych „nadzwyczajnych” posiedzeń, nie ma dziś praktycznie żadnych zakłóceń w dostawach maszyn i urządzeń. To jeden z większych sukcesów ludzi z tej organizacji partyjnej.

Ale — jak powiedział towarzysz Piaskowski — „najważniejszą grupą partyjną na placu budowy” będzie już niedługo wchodząca od niedawna w skład POP Inwestycji, bardzo jeszcze młoda, licząca 6 członków grupa partyjna przy Dyrekcji d.s. Rozruchu.

Pierwsze urzędniki w niektórych rejonach zaczęli pracować już w miesiąc. Jeśli ruszą sprawnie i w terminie, będzie to również efekt codziennego trudu 168 towarzyszy z Podstawowej Organizacji Partyjnej Inwestycji. (J. Kwiat.)

W ubiegły poniedziałek odbyło się kolejne posiedzenie wyjazdowe Egzekutywy KB PZPR, która tym razem zapoznana się z przeanalizowała stan zaawansowania budowy obiektów Wydziału Przygotowania Rud i Koksów oraz Wapniarki. Posiedzeniu przewodniczył sekretarz KB Tadeusz Jara.

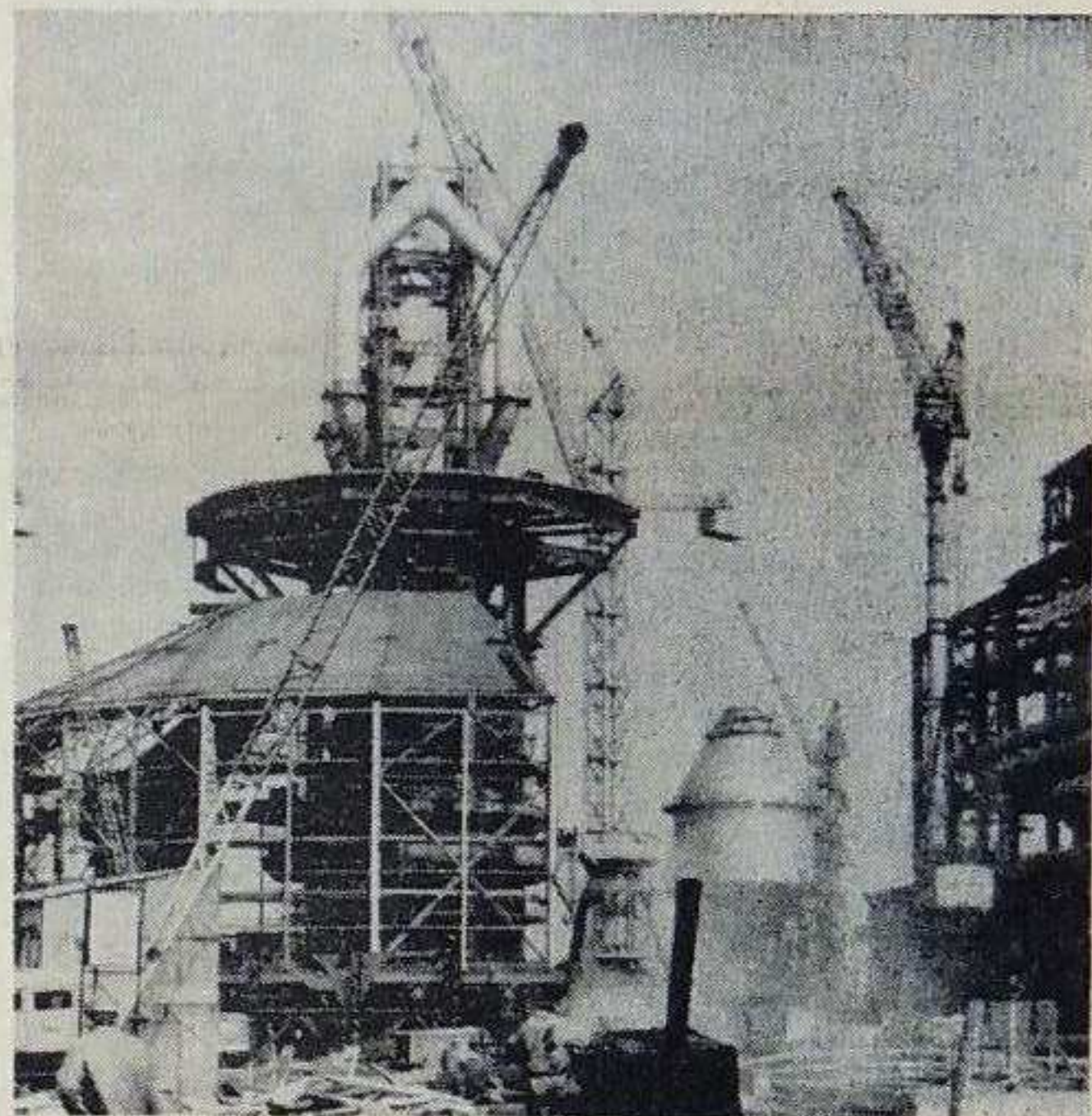
Jak wiadomo, Wydział Przygotowania Rud i Koksów jest pierwszym wydziałem, który warunkuje całą „linię stali”. Dlatego członkowie Egzekutywy wnikliwie zapoznali się ze stanem budowy obiektów, terminowością i jakością prac budowlano-montażowych, dowozem konstrukcji i

merowni, mimo dobrej pracy i osiągniętych efektów, bacniejszą uwagę muszą zwrócić na szybsze wprowadzanie potencjału ludzkiego i sprzętu na poszczególne odcinki budów, na wyeliminowanie szeregu kolizji realizacyjnych, które utrudniają postęp robót. Zwrócono również uwagę na fakt, że niedostateczna ilość średniego dozoru technicznego utrudnia pełne rozwinięcie pracy w systemie wielozmianowym. Wiele do życzenia pozostawia również stan dróg i porządek na budowie wielu obiektów aglomerowni.

Egzekutywa KB zobowiązała organizację partyjną aglomerowni do dokonania partyjnej oceny stanu realizacji obiektów ze szczególnym

PZPR. Rozbudowa organizacji partyjnej, nakreślona programem, przewiduje wzrost szeregów partyjnych o 36,5 proc. W KZ PZPR Huty Katowice przewiduje się wzrost szeregów partyjnych wśród pracowników fizycznych o prawie 50 proc. W KZ PZPR Budostal-4 szczególnie uważnie potraktowano grupę mistrzów, wśród której przewiduje się wzrost upartyjnienia do 63 proc.

Zgodnie z kierunkami działania KB PZPR, w szeregi partii w dalszym ciągu przyjmowani będą pracownicy robotnicy, zwiększać się będzie liczba członków partii w takich grupach zawodowych, jak cieśle, monterzy, spawacze, betoniarze, szklarze, murarze, robotnicy budo-



Z PRZYJACIELSKĄ WIZYTĄ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

temat współpracy radziecko-polskiej realizowanej na co dzień w Hucie Katowice, udzielał również szef grupy specjalistów radzieckich Dmitrij Kuźmienko.

Na spotkaniu z aktywnym gospodarczo-politycznym, reprezentującym ponad 40-tysięczną załogę wznoszącą Hutę Katowice — ambasador ZSRR w Polsce, Stanisław Pilotowicz podkreślił również i to, że tak samo jak w I etapie budowy największej polskiej huty, tak i w następnym — pomoc Związku Radzieckiego będzie ogromna. (f)

W piątek, 7 maja przebywała na budowie delegacja Komitetu Centralnego KPZR, której przewodniczył Michaił Wasiliewicz Borisow zastępca kierownika Wydziału Budowy Maszyn KC KPZR. W skład delegacji wchodził m. in.: Wacław Fiodorowicz Willecki sekretarz Kujbyszewskiego Komitetu Obwodowego KPZR, Wiktor Makarowicz Szramienko — kierownik Wydziału Budowy Maszyn KC KP Ukrainy, Jurij Aleksandrowicz Gajdukow — konsultant Wydziału Planowania i Finansowania KC KPZR. Gościom towarzyszyli: Kazimierz Łukaszewski — I zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR, Edward Święciek — kierownik Wydziału Przemysłu i Handlu KW PZPR w Katowicach i sekretarz

Ambasady ZSRR w Polsce — Władimir Nikolajewicz Gawrilow.

Po zwiedzeniu placu budowy goście udali się na spotkanie z kierownictwem partyjno-gospodarczym budowy, które reprezentowali: sekretarz KB PZPR — Tadeusz Jara i dyrektor Huty Katowice — Zbigniew Szałajda. Obecny był również szef specjalistów radzieckich pracujących na terenie huty — Dmitrij I. Kuźmienko.

Dyrektor Z. Szałajda poinformował zebranych o roli jaką odgrywa Huta Katowice w realizacji programu rozwoju i modernizacji polskiego hutnictwa, oraz przedstawił aktualny stan prac. Na ręce gości przekazał załogom wszystkich zakładów, kombinatów ZSRR, które pomagają nam w realizacji tego ogromnego zamierzenia inwestycyjnego, serdeczne podziękowania i pozdrowienia.

Następnie sekretarz KB PZPR — Tadeusz Jara zapoznał gości ze strukturą organizacji partyjnej, nakreślił najważniejsze zadania jakie realizuje aktyw partyjny. Poinformował także zebranych o pracy ponad 4-tysięcznej organizacji młodzieżowej — ZSMP, i przedstawił najważniejsze zagadnienia związane z dowozem, zakwaterowaniem i wyżywieniem 47-tysięcznej załogi.

Za miłą i serdeczną przyjęcie podziękował gospodarzom spotkanie przewodniczący delegacji — M. W. Borisow, który przekazał jednocześnie całej załodze placu budowy gorące pozdrowienia od ludzi radzieckich. (elb)

DNI PRZED ROZRUCHEM

urzędów na plac budowy aglomerowni, koordynacją robót, współpracą pomiędzy poszczególnymi podwykonawcami, warunkami socjalno-bytowymi załóg, obsadą pracowników na wszystkich zmianach itp.

Analiza tych wszystkich problemów wykazała, że towarzysze z aglo-

uwzględnieniem tych najważniejszych, które warunkują uruchamianie produkcji w przewidzianych terminach.

Egzekutywa zapoznana się również z problemami dotyczącymi rozbudowy i rozmieszczenia członków partii na placu budowy.

Według stanu na 30 kwietnia br. organizacja partyjna placu budowy liczy 4747 członków i kandydatów

włani i torowi. Nadal dużą uwagę przywiązuje się do systematycznej pracy ideowej wśród kandydatów do partii poprzez ich udział w szkoleniach ideologicznych i zebraniach partyjnych.

Egzekutywa zaleca, aby tego rodzaju informacje, z uwzględnieniem stanu upartyjnienia w poszczególnych zawodach, opracowywać co kwartał.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

„maszynista taśmociągów”. Inżynier przegląda dokumenty.

— Cholera, myślałem, że będzie wszystko w porządku...

— A coś nie gra? — pyta „już prawie” maszynista z aglomerowni.

— No, te wyniki psychotechniczne, nie bardzo...

— Ja nic nie robiłem, naciskałem tak różne guziczki, książki mi jakiego pokazywali...

— No właśnie, trzeba było na trochę inne guziczki naciskać; nie najlepszy wynik...

— Zaraz, zaraz, pan chce w ogóle pracować w Hucie Katowice, prawda? Na innym stanowisku też...

— Tak.

— A może chciałby pan pracować jako skopywacz rud?

— To znaczy rudę bym wydobywał...

— Nie. Po prostu jadą wagony z rudą. Każdy z nich przechodzi przez taką, wie pan, wyrotnicę; bach i wagon jest już do góry dnem, ruda leci dalej taśmociągiem, ale w wagonie zostało trochę rudy, nie zawsze, ale jednak... Ją też trzeba zużyć, prawda...

— No dobra...

— To w porządku, proszę iść do pokoju numer cztery, z tym, że ja tylko dopiszę „skopywacz rud”...

Wychodzę z inżynierem Sieronem przed ten „młyn przyjąć”. Patrzmy w dal, hutniczą, tam skąd wschodzi słońce, z odległej położonej u stóp

Łosieńskiej Górki — aglomerowni. Rozmawiamy o życiu... hutniczym.

Zyciorys Sieronia zaczyna się jak wszystkie zyciorysy. Od początku. Tylko, że nie wszystkie początki są takie trudne jak ten. Bieda zagnała Sieronów z Zagłębia do Belgii, do tamtejszych kopalni... Ciężka praca ojca, który zginął w kopalni, to początek niedoli. Powrót z mamą do kraju. Wojna. Wysiedlenie. Matura na tajnych kompletach. Wojak z 1946, 47 i 48 roku — jeszcze nie inżynier Sieroa, nawet w wyobraźni matki — walczy z bandami UPA. Zdrowy i cały wraca do Dąbrowy Górniczej. Jest ciężko, ale jest wolność, jest pokój. Można uczyć się, pracować...

Często zadaje się ludziom pytania: — Dlaczego wybrał pan ten zawód?

Co zdecydowało o wyborze zawodu? Dlaczego akurat hutnik?

— Jak to było, panie inżynierze, wtedy w 1948 roku...

— Siedem kominów Huty Dzierżyński w Dąbrowie Górniczej to

kwalifikacjach, nie może być mowy o kadrowych pomyłkach. Inżynier Sieroa przegląda kolejne dokumenty. Patrzy w oczy kandydatowi na stanowisko operatora urządzeń pneumatycznych w aglomerowni:

— No, niestety...

— Lubię sobie pogadać właśnie z tymi — mówi inżynier Sieroa. — Rozumiemy się jak ryse konie i dlatego nie muszę długo im opowiadać jak będzie w Hucie Katowice. Wystarczy jak słyszę, gdy opowiadają o pracy przy piecach czy „Bobku” czy „Florianie” — często dźwięki, gdy ja im mówię o tym, że to będzie zautomatyzowane czy tamto. Właśnie nowoczesność, pełna automatyzacja hutniczych procesów przyciąga ich tutaj najbardziej. Bo są to ludzie, którzy najbardziej zrozumieli co to znaczy dawna, hutnicza dźniówka. Hutniczy dzień, który wyciskał z nich przez wiele lat strugi słonego potu...

HUTNICZE LATA

— Dlaczego?

— Poziom zero, po prostu...

— Nie rozumiem, to znaczy, że jestem...

— Wszystko w porządku jest z panem, tylko nie może pan pracować wyżej niż poziom zero... do magazynów mogą pana skierować. Tam w aglomerowni są wysokie hale, nie może pan pracować na górze, a jedynie na dole...

nieodmienny element krajobrazu mego rodzinnego miasta... Może to jest odpowiedź na pytanie... a może rady wujków na imieninach, któreś z ciocię, zaraz, jak tylko wrócilem z wojska... Fakt, że pojechałem do Krakowa i zostałem przyjęty na AGH... Ale może przejeździemy do „dammu”. Kręcą się tam jacyś nowi...

Wokół blurka znowu sporo ludzi. Znowu grupka przyszłych hutników, którzy nie będą mieli dźniówek takich jak ci ze starych śląskich hut. Tu, w Hucie Katowice będą pracownikami najnowocześniejszego zakładu metalurgicznego w kraju, jednego z najnowocześniejszych w świecie. Przebież Huta Katowice produkować będzie w pierwszym etapie 4,5 mln ton, w drugim 9 mln ton stali. Muszą tu pracować ludzie o pełnych

Huta Baildon liczy 150 lat. Huta Kościuszko 174 lata. Tak samo tacy „starycy” jak Florian w Świętochłowicach czy inne śląskie huty. Huta Katowice liczy dni do pierwszego spustu. I liczą się tu najlepsi...

I przyjeżdżają hutnicy z tych starych hut do „Katowic”. Nie zmieniają przecież pracy, tu też będą hutnikami...

Inżynier Sieroa, od dnia, w którym złożył pracę dyplomową na temat wytapiania stali w gatunku 50 G w Akademii Górniczo-Hutniczej, do dziś przepracował w hutnictwie ponad dwadzieścia lat. W stalowni Huty Dzierżyński, gdzie w takie upalne dni mają wypijać każdy z hutników obsługujących martwy morze wód mineralnych, soków, herbat miętowych i innych napojów.

W Hucie Katowice, gdzie inżynier Sieroa przed pierwszym spustem „pracuje na werbunku” już rok, poznał ludzi, którym przyjdzie poznać smak nowoczesności i wartości awansu polskiego hutnika.

ZBIGNIEW FIGAŁ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

potężnego zaplecza dla Transbudu i wielu innych, mniejszych. Czy są to zadania mniej ważne? Nie pełniemy na tej budowie roli mniej ważnej, lecz po prostu inną, ale równie istotną. Czy wspomniانية przedsiębiorstwa mogłyby osiągnąć po takie sukcesy bez naszej pracy? Nie chcę tu przeceniać naszego udziału w tych sukcesach, ale nie chcę też, by nie był on doceniany. Tym bardziej, że poza już wspomnianymi zadaniami, przejeździ praktycznie wszystkie roboty związane z tzw. infrastrukturą huty, a także prace przy wielu obiektach

chowawcą młodych, mniej doświadczonych pracowników, musi być tam gospodarzem, jak to mówią, „pełną gębą”. Niestety takich ludzi nie mamy wielu. A ci z brygadystów na przykład, którzy mają pre dyspozycje, są dobrymi fachowcami, pracownikami lubianymi i cenionymi przez załogę, nie chcą przechodzić na stanowiska mistrzów...

— Rezygnacja z awansu?

H. L.: Paradoksalne, ale prawdziwe. Niestety, bodźce (choćby materialne), którymi dysponujemy, trudno tak naprawdę nazwać bodźcami. Krótko mówiąc, taki awans jest

wynosi 18 miesięcy, my robiliśmy to od maja do listopada ubiegłego roku. Owszem, było tam szereg niedokładności wykonania, ale, na prawdę, nie tylko od nas to zależało. Mimo wszystko uważamy te realizacje za nasz sukces. Albo Ośrodek Szkolenia Kursowego przy ZSB. Przewidywany cykl — 12, a nawet 14 miesięcy; my rozpoczęliśmy prace pod koniec maja 1975, a już 4, chyba, czy 6 grudnia tego samego roku obiekt był oddany do użytku. Możliwe to było dzięki bardzo dużej pomocy ze strony dyrekcji szkoły i junaków z OHP. Na linii stali — budynki GST-1 i E-2 na walcowni półwyrobów; konstrukcje stalowe przekazano nam pod koniec grudnia, a my przekazaliśmy pierwsze

NA LINII RÓWNOLEGŁEJ DO »LINII STALI«

towarzyszających, zarówno na samej budowie i w jej pobliżu, jak i w rejonach dość od huty oddległych, często nawet o 30 kilometrów. Budujemy w Gołonogu osiedle domków jednorodzinnych dla hutników, ośrodek wypoczynkowy w Rogoźniku, budowaliśmy kotłownię i częściowo magistralę c.o. dla os. Kasprzaka, wykonywaliśmy również wszystkie roboty budowlane przy oczyszczalni ścieków komunalnych w Strzemieszycach oraz przy zbiornikach Łosień i Pogoria III; realizujemy także poza planem (z patronatu ZMS) dwa budynki mieszkalne na osiedlu Syberka w Będzinie; jesteśmy głównym wykonawcą całego, poza ośrodkiem zdrowia, centrum administracyjnego huty. A i to jeszcze nie wszystko. Krótko mówiąc, w ubiegłym roku na przykład, prowadziliśmy równoległe prace przy prawie 50 różnych obiektach. Jesteśmy również wykonawcą bardzo dużej, większej od dotychczas istniejących, bazy-załadni dla Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Obiekt ten powstaje w Zagórzu.

— Fakt, że realizowane przez was objekty rozproszone są na tak dużym obszarze powoduje z pewnością szereg zakłóceń natury organizacyjnej...

Sekretarz W. BEDNARSKI: — Ale nie w sensie technicznym. Fakt ten rodzi o wiele poważniejszy dla nas problem, problem braku odpowiedniej kadry tzw. średniego dozoru. Nie będę ukrywał, że wielu, zbyt wielu z pracujących u nas mistrzów czy kierowników zwłaniowych nie nadaje się do pełnienia tych funkcji. Rola mistrza, szczególnie w naszych warunkach, w których od średniego dozoru wymagane są cechy wyjątkowej odpowiedzialności, samodzielności w podejmowaniu decyzji, bo prowadzone przez nich poszczególne odcinki budowy są zbyt nieraz od siebie oddalone, by pracownicy dozoru wyższego, kierownicy zespołów budów, nie mówiąc już o przedstawicielach dyrekcji, mogli je często, zgodnie z potrzebami odwiedzić. Mistrz na prowadzonym przez siebie odcinku budowy musi być tam kierownikiem, dyrektorem, opiekunem i wy-

często tylko awansem pozornym. W ogóle problem średniego dozoru, który w naszym przynajmniej wypadku jest problemem jednym z najważniejszych, to temat kwalifikujący się do odrębnego, szerokiego, analitycznego potraktowania. Boję się, że w kontekście tych wielu spraw, o których dziś rozmawiamy, problem ten straci coś ze swej ostrości. Dlatego podkreślę tylko jeszcze, że nieodpowiedzialność wielu z naszych pracowników średniego dozoru przysporzyła nam już nieraz sporo kłopotów. Oczywiście, sytuacja się poprawia, ale nie tak szybko, jak byśmy tego chcieli.

— Czy to jedyny wasz problem?

W. B.: — Oczywiście, nie. Ale ten jest najważniejszy. Dość poważnym problemem, ale bardziej dla mnie, jako sekretarza POP, niż dla samej dyrekcji, jest, wynikająca również z faktu rozproszenia naszych placów budowy, niemożność stałego kontaktu z naszymi pracownikami — członkami partii. Organizacja partyjna ZBZT powstała w trzy miesiące po utworzeniu Zarządu i liczyła 17 członków. W chwili obecnej POP skupia 107 członków i kandydatów działających w 12 grupach partyjnych tworzących trzy OOP. Ostatnie, dość istotne zmiany w strukturze organizacyjnej POP spowodowały wzrost ilości aktywów, pozwoliły na „zejście” z podstawowym działaniem bardziej w dół, do najmniejszych ogniw organizacyjnych. Moglibyśmy działać jeszcze lepiej, bardziej efektywnie niż dotychczas, gdyby nie te właśnie kłopoty. Zdąra się np., że trudno nam jest nieraz, ze wspomnianych tu powodów, zorganizować ogólne zebranie partyjne. Ale cóż, trudności są po to, by je pokonywać. I proszę rozumieć moje słowa jako wyjaśnienie, a nie narzekanie.

H. L.: — Mimo tych trudności, chciałbym to podkreślić, nasza POP działa wspaniale. Większość naszych sukcesów to efekt pracy członków partii, pracy tak zawodowej, jak i wychowawczej, inspirującej pozostałą część załogi.

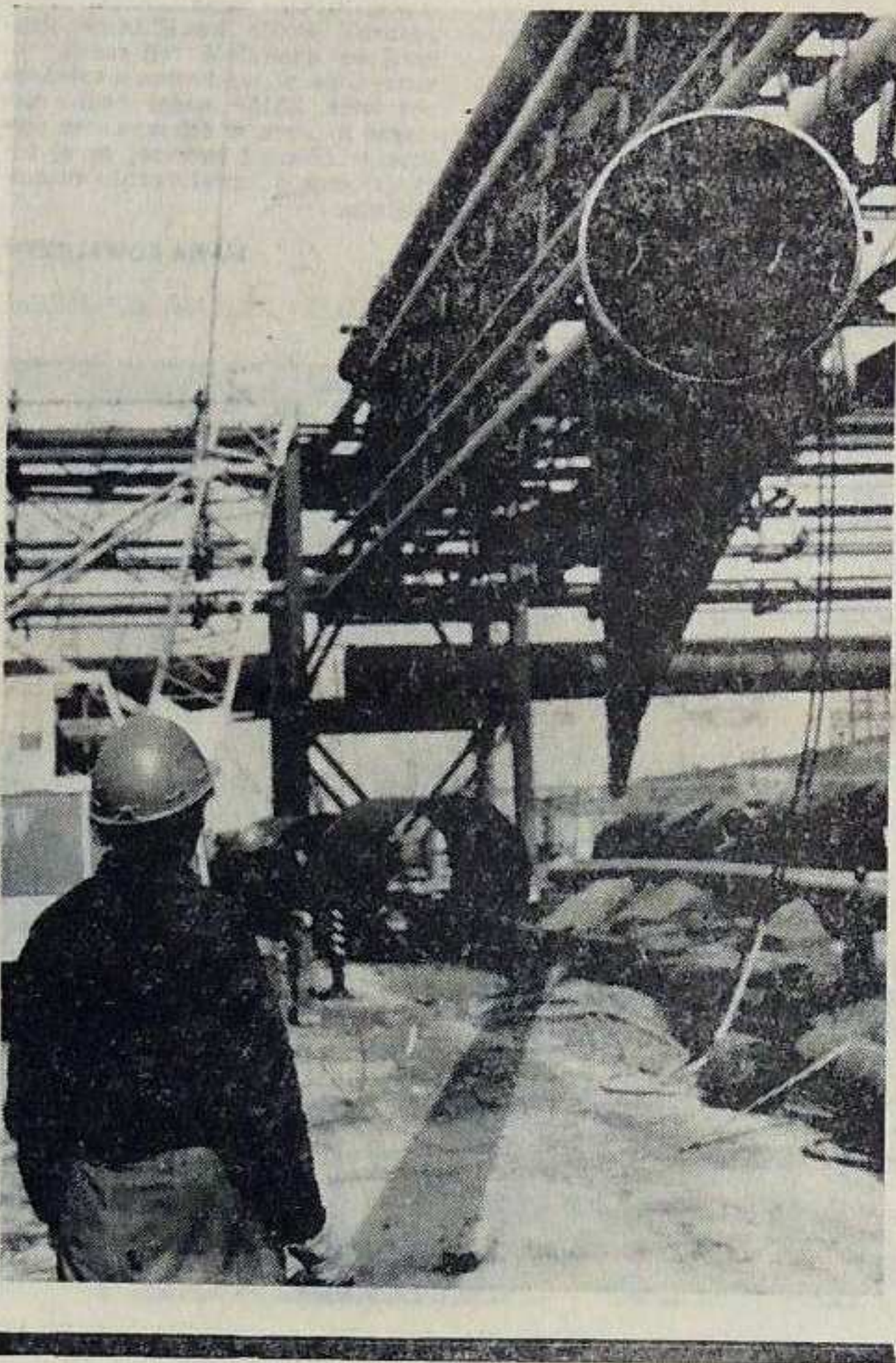
— Te najważniejsze waszym zdaniem sukcesy przedsiębiorstwa to...

H. L.: — Krótko o niektórych: kotłownia dla os. Kasprzaka i magistrala c.o. dla tego osiedla i częściowo dla huty — cykl produkcyjny frontu robót dla PRE Nowa Huta

został uruchomiony. Oczekujemy, że zrealizacja tych zadań przyczyni się do dalszego rozwoju przedsiębiorstwa. W tym celu nadal będziemy współpracować z załogą Zarządu. Zadania na walcowni ciągłej leśów wymagać będą w tej chwili maksymalnej koncentracji sił i środków. O rozmiarze tych zadań niech świadczy fakt, że, aby im podobać, na jednej zmianie będzie tu musiało pracować ponad 400 osób, a więc prawie połowa całej załogi Zarządu. Są wśród tej załogi ludzie naprawde oddani budowie, Ludzie Dobrej Roboty, zaangażowani, twórcy największych sukcesów przedsiębiorstwa: Marian Stojek — brygadista murarski, Zygmunt Zawodnik — brygadista murarski, Władysław Hreška — brygadista cieśli, Władysław Borowski — murarz, Marian Gierka, Stanisław Wasik i Władysław Wartalski — stary mistrzowie budowy, Marian Galus — spawacz, Tadeusz Perkowski — kierownik budowy, Józef Chuchro — kierownik zespołu budów, „kawalerowie” Oznak „Budowniczy Huty Katowice”: Stefan Poreba — brygadista cieśli, Józef Król — brygadista murarski, Józef Siola — brygadista cieśli, Tadeusz Hada — spawacz, Jan Haberka — brygadista murarski, Andrzej Jachowicz — kierownik oddziału produkcji pomocniczej, Jerzy Borecki — kierownik zespołu budów, Franciszek Siola — cieśla; najbardziej aktywni członkowie partii: Stefan Zak — sekretarz POP, Andrzej Jurzak — zawodowy kierownik Działu Załadni, Bolesław Urbańczyk — specjalista d.s. normowania w Dziale Załadni, i wielu, wielu innych. „Kawalerami” Oznak „Budowniczy Huty Katowice” są również nasi dzisiejsi rozmówcy.

„Jeśli pozostała część załogi również będzie do tych najlepszych — powiedział dyr. Łapiński — czeka nas jeszcze wiele satysfakcji. Całej załodze ZBZTKWCK życzymy więc tych satysfakcji jak najwięcej.

J. KWIAŁ



Magda Szabo: „Pilot”. Powieść. PIW 1976

Wznowiona powieść, która porusza bolesny i wciąż aktualny problem stosunku dorosłych dzieci do starych rodziców. Na przykładzie przeżyć starej kobiety, mieszkającej u córki, ukazuje, jak nawet poprawny stosunek do rodziców i skrupulatne wypełnianie obowiązków wo-

wojny światowej. Opierając się na własnych przeżyciach autor ukazuje dzieje podoficera — radiotelegrafisty, który ambitną wytrwałością do bywa prawo uczestniczenia w zadaniach bojowych personelu latającego. Bohater książki jest Iłkijny, ale opisane w niej wydarzenia są prawdziwe i przynoszą wiele ciekawego materiału o życiu i działalności lotników polskich w Anglii.

PROPONUJEMY PRZECZYTAĆ

bec nich pozbawione ciepła i zrozumienia — prowadzą do ludzkiej tragedii.

Bogusław Mrozek: „Indie, Pakistan, Bangladesz”. Studia historyczno-polityczne. PWN 1976

Studium problematyki historycznej i politycznej subkontynentu indyjskiego od końca XIX w. do lat siedemdziesiątych XX w. Autor ukazuje życie tamtejszych narodów w całej jego złożoności: m. in. spór muzułmańsko-hinduski, walkę narodowyzwoleniczą z kolonializmem, zróżnicowanie narodowościowe, społeczno-polityczne i klasowe. Źródła podziału Indii i powstanie Pakistanu oraz niepodległego Bangladeszu. Zawiera analizę systemów polityczno-partyjnych tych państw.

Jan H. Janczak: „Podcięte skrzydła”. Opowieść. Wyd. MON 1976

Powieść o lotnikach polskich, walczących na Zachodzie podczas II

Bolesław Królikowski: „Czas wzrastania”. Wspomnienia. Wyd. MON 1976.

Autor brał udział w tworzeniu polskiej administracji państwowej i zagospodarowywaniu Ziemi Zachodniej, pełniąc funkcję sekretarza Zarządu Miejskiego w Włocławku. W formie zbeletyzowanych wspomnień z lat 1945-46 przedstawia obraz pierwszych dni miasta po wyzwoleniu.

Ryszard Grzymkowski: „Przyjmowanie do pracy”. Wybór przepisów z komentarzem. Wyd. Praw. 1975.

Pierwsze w polskiej literaturze prawniczej opracowanie, które nawświetla w sposób kompleksowy całokształt podstawowych przepisów, związanych z przyjmowaniem do pracy. Tom zawiera również teksty ustaw. Wydawnictwo bardzo pomocne dla zakładów pracy, prawników, administracji, działaczy związkowych.



JEST ICH DWUNASTU

Droga Janino!

Tu czas tak szybko leci, że ani się człowiek obejrzy, a już mija tydzień, miesiąc. Teraz robimy zaplecze „Piecbudu”, to są takie budynki na biura i szatnie dla przedsiębiorstwa, które buduje w hucie piece przemysłowe. Niedługo kończymy i znów pójdziemy na inną budowę. Mamy robić magistralę ciepłowniczą. Koledzy na brygadzie są bardzo fajni, pomagamy sobie nawzajem. W zeszyt wtorek skierowali nas do innej roboty, terminowej. Trzeba było przez jedną noc wymurować kanały takiej dużej stacji energetycznej. Wszyscyśmy poszli, jak jeden, i na rano było gotowe, jak trzeba. Szef zadawolony i dla nas satysfakcja nie była jaka.

Ciekaw jestem co u Was. Jak gospodarka, czy Józik daje sobie radę. Zapytuję Cię Droga Zono, czy Józik już zrobił w polu. Koło domu niech posieje pszenicę jak zawsze, a buraki i len, to tam koło lasu. Pytam też jak się czujecie, Ty Janino, Józik i synowa. Tęsknię za Wami, ale tak szybko nie przyjadę, dopiero w czwartek, jak wezmę urlop.

Wasz ojciec

Co trzy tygodnie przychodzi do wsi Gaj Czarniecki koło Zamościa dwa listy z dalekiej Huty Katowice. Jeden Józef Błaszczak adresuje do matki, a drugi do żony, Janiny. Później czeka niecierpliwie, co też mu odpiszą, bo ciekaw jest bardzo co słychać w rodzinnych stronach. Do domu często nie jeździ, najwyżej raz na pół roku, bo to daleko i roboty w hucie co niemiara. A robota jest w sam raz, właśnie taka, jakiej darmo szukał na Wybrzeżu i w środkowej Polsce, i na Lubelszczyźnie. Ciekawa, dobrze płatna. O takiej pracy myślał wówczas, gdy rekonstruował zabytki w Zamościu, i później, gdy wznosił obiekty mieszkalne w Lublinie. Przyjechał tu już z tą myślą, że zostanie na stałe. Rzeczywistość potwierdziła jego wyobrażenia o ogromnym placu budowy.

Naprawdę mi się tu spodobało — mówi pan Józef — chcę zdobyć mieszkanie i sprowadzić rodzinę, to znaczy żonę, bo Józik to już zostanie na gospodarce. A może i drugi syn po szkołach przyjdzie pracować do huty.

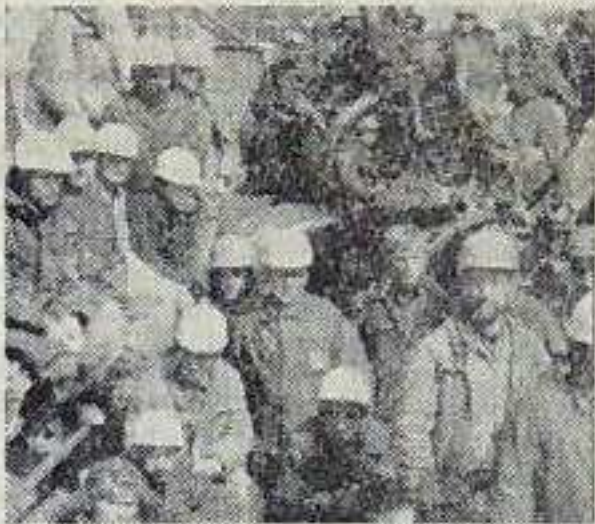
Tak planuje sobie Józef Błaszczak i pisze o tych planach w listach do żony. Pisze nie tylko on. Długie listy wysyłają do najbliższych i inni członkowie brygady: 21-letni Jan Kustra do rodziców w Radomsku, 42-letni Tadeusz Hora do Jeleśni w woj. bielskim, 23-letni Władysław Matłosz do wsi Strzyżów w województwie rzeszowskim.

Brygadziści Józef Król wprowadzili też nie miejscowy, bo przywedrował do Tworzni z wsi Złota Pińczowska, ale listów nie pisze. Mówi, że nie lubi pisać i nie ma potrzeby, gdyż co miesiąc jest na budowie jego żona Zofia. Podczas tych wizyt zdążyła już dobrze poznać plac budowy. Podoba jej się tu i chętnie zostałaby na stałe, ale na razie jest to niemożliwe, ponieważ nie mają mieszkania. Czekają więc cierpliwie, a kiedy dostaną już klucze do wymarzonego M-4 nareszcie będą wszyscy troje razem — Józef, Zofia i 9-letni Grzegorz.

Brygadziści Józef Król ceni sobie swoją pracę, bardzo ją lubi. Na budowie jest od samego początku. Zaczynał cztery lata temu, jeszcze w PBHIL-u, później przeniósł się do ZBKŚ. Właśnie tam przeszedł zwycięsko swój „chrzest bojowy”, i tam zrozumiał, że nie tak łatwo byłoby mu już rozstać się z Huta Katowice. W 1974 roku powołano nową jednost-

kę — Zarząd Budowy Zaplecze Technicznych Budostalu-4 i Król został jego pierwszym przeniesionym. Skompletowaliśmy całą brygadę, w której młodzieńczość, wytych zapalał się w parze z doświadczoną siłą starszej brygady, o wysokich umiejętnościach, jak: Józef Błaszczak, Tadeusz Hora, czy Zygmunt Chechurski i są także pełni energii młodzi chłopcy, którzy dopiero uczą się fachu. Z niektórymi Król pracuje już od trzech lat np. z Władysławem Kędzierskim, inni są w brygadzie od roku, dwóch lat.

Jest ich dwunastu i tworzą tzw. brygadę kompleksową, znaczy to inaczej — uniwersalną. Reprezentują prawie wszystkie zawody budowlane. Władysław Kędzierski, Tadeusz Hora i Władysław Matłosz są betoniar-



zami, Józef Błaszczak i Jan Kustra — cieślami, Zygmunt Jeżowski i Władysław Dokładanski — murarzami, Antoni Myśliwiec jest malarzem, Zygmunt Chechurski zbrojarzem i zarazem kierowcą, Józef Steckiiewicz — ślusarzem mechanicznym, a Tadeusz Izdebski — pomocnikiem budowlanym.

— Cieszę się, że akurat trafiłem do tej brygady — mówi 21-letni Steckiiewicz. — Tu dużo się można nauczyć. Kiedy przyszedłem niebyłbym dobrze znanym robotą. I tutaj nauczyłem się murarki, ukończyłem kurs operatorów sprzętu budowlanego. Chciałem pracować na dużej budowie, w takim właśnie zespole i moje marzenia się spełniły.

— Tu nie ma porównania z moją poprzednią pracą — stwierdził Izdebski. — Robota jest bardzo ciekawa, ciągle coś się zmienia, bo przecież każde zaplecze techniczne, które budujemy jest niby podobne, takie same obiekty a w rzeczywistości jakże inne od poprzedniego. Chcę tu dalej pracować i jak największe się nauczyć.

Kierownik budowy Jan Flak mówi o nich: — Są bardzo zdyscyplinowani, pracują solidnie, rzetelnie i co bardzo ważne — chętnie. Kiedy trzeba zostać dłużej nikt się nie zastanawia; często mieliśmy już dowody dużego zaangażowania i ofiarności brygady Króla. Sam brygadziści jest bardzo zaradny, przedsiębiorczy, umie dobrze zorganizować pracę i dobrze ją kierować.

Jest to jedna z najlepszych brygad w ZBZT. Wiedzie prym w zakładowym współzawodnictwie pracy, niedawno przyznano jej tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

„Janino! Była u nas taka jedna pani redaktor i pyta mnie czy zamienilibym tę brygadę na inną. A ja jej na to, że niby po co. Tu są tacy fajni chłopcy, doskonale się rozumiemy, żal byłoby mi ich opuszczać i brygadziści swój chłop. Powiedziałem, że nie i tak sobie myślę gdzie znalazłbym taką brygadę jak ta „moja”.

URSZULA BILINSKA

WIELKI I POTĘŻNY A TAK URODZIWIY

Znaleźliśmy się kolo wielkiego pieca Huty Katowice zupełnie przypadkowo. Był to przypadek szczęśliwy, bowiem trafiliśmy akurat na jedną z bardzo trudnych operacji montażowych. Prowadzili ją ludzie z krakowskiego Mostostalu. Być może dla nich, doświadczonych fachowców była to rzecz blaha — ot, wykonywali po prostu kolejne ważne i odpowiedzialne zadanie, aleśmy je odnotowali jako kolejny sukces budowniczych. Dla nas laików, akcja ta, jak zresztą wszystkie jej podobne, była przeżyciem bardzo mocnym, bo jakżeż można potraktować obojętnie sytuację, w której człowiekowi nad głową wisi przeszło 90 ton stali... Do tego zawieszona z woli tegoż człowieka.

Była godzina 10. Dwa dziwacznych kształtów dźwigi, przypominające raczej marsjańskie niż ziemskie urządzenia, zgrabnie uchwyciły potężną, długą na 70 metrów stalową belkę i powoli zaczęły ją podnosić do góry. Po godzinie niezwykle precyzyjnych manipulacji, znajdowała się już na wysokości kilkudziesięciu metrów. Teraz należało ją tak ustawić, by idealnie spoczęła na wyciągniętym ku wielkiemu piecowi ramieniu podpory. Operatorzy dźwigi w skupieniu obserwowali ruchy mistrza Władysława Szalacha, kierującego całą tą trudną operacją. Jego ręce to unoszą się ku górze, to znów opadają w dół, dłońnie zaciskają się, prostowały, była jakaś tajemnicza moc w tej niemej, pełnej niezrozumiałych dla nas gestów „rozmowie”. Na dole, tuż przy pokrywaniu już blachami pancerny wielkiego pieca, uwijał się z krótkofalówką brygadziści Henryk Dźwienkowski. Tam na górze balansowali jego chłopcy Władysław Szlachta, Mieczysław Dyrduł, Edward Karliński i Bronisław Weislo. Teraz czekali cierpliwie na belkę, by po przejęciu jej, a raczej uchwyceniu, przymocować ją solidnie do podpory.

To właśnie oni — jeszcze przed tym kulminacyjnym momentem, czyli montażem na wyznaczonym miejscu — przez dwa tygodnie, część po części, segment po segmencie scala-

poruszać się zwinnie i sprawnie, bo przecież montaż prowadził się na różnych wysokościach, często w różnych, niemal karkołomnych pozycjach. Wymogi są bardzo wysokie, dlatego dla ludzi o słabych nerwach nie ma tu miejsca. Na przykład podczas takiej akcji jak ta — człowiek przez cały czas musi być czujny, musi trzeźwo myśleć i umieć podejmować bezbłądne decyzje.

— Nie przeszkadza panu nasza rozmowa?

— Widzi pani, tam na górze są doskonali fachowcy, niejedni i 20, 25 lat pracuje w Mostostalu. Można na nich polegać. Taki na przykład mistrz Szlachta. Człowiek z kilkudziesięcioletnim stażem zawodowym. Najtrudniejszą robotę prowadził w Nowej Hucie. A i ja dużo się tam nauczyłem. Pamiętam, jak się ta nasza „staruszka” rozdziła. Montowałem w niej wielki piec, urządzenia walcowni, hale pieców węglanych i wszystkie te najnowsze obiekty. Byłem też w „Bierucie” — stawialiśmy tam walcownię blach grubych. Tutaj oddelegowano mnie niedawno, dopiero w marcu bieżącego roku.

— Jak pan myśli, dlaczego skierowano do budowy Huty Katowice właśnie pana?

— Tu są poważne prace i trzeba je szybko wykonywać, a do tego potrzebni są ludzie z doświadczeniem, praktyką. Ja dobrze znam zawód, zawsze starałem się dobrze pracować.

— Jak przebiega montaż?

— Wszystko w porządku, idzie bez przeszkód, oby tak dalej. Akcja potrwa jeszcze kilka godzin.

—

Nie towarzyszyliśmy już dłużej mostostalcowcom. Zajrzeliśmy do wnętrza hali lejnicy pieca i... znaleźliśmy się w dziwnej krainie kolorów pracodawcy malarze z Przedsiębiorstwa Robót Wykończeniowych Budostalu. Właśnie malowali „koronki”. Dlaczego koronki? — spyaliśmy zdziwieni, szukając jednocześnie wzrokiem wśród masy stali czegoś, co byłoby podobne do koronek. — Bo piec ma wyglądać jak fajna dziewczyna. Stroimy ją, robimy jej właśnie makijaż — odpowiedzieli.

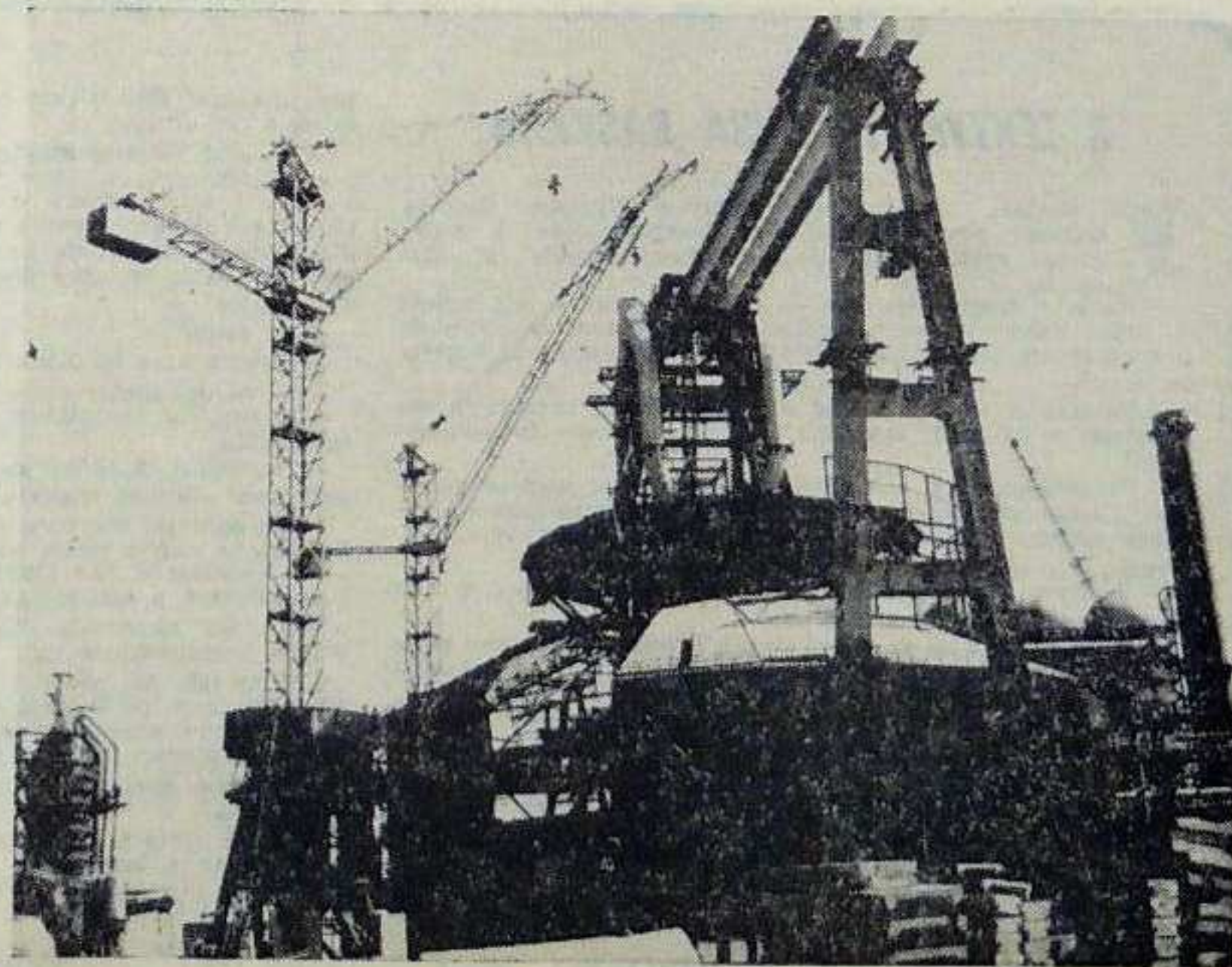
A szczegółowo w arkana tej sztuki wtajemniczył nas kierownik budowy Henryk Siola.

— Zajmujemy się pracami wykończeniowymi, obecnie przede wszystkim malowaniem konstrukcji. Naszych ludzi spotkać można na wielkim piecu, w hali lejniczej, warsztatach remontu kadzi, obiektach maszyn rozlewniczych nr 1 i 2, w hali nagrzewnic dmuchu i w obiektach socjalnych. Pracami na wielkim piecu wykonywanymi przez brygadę Albina Chodackiego kieruje mistrz Jerzy Stefański, a pieczę nad zespołem Józefa Poziera, zatrudnionym w hali lejniczej sprawuje mistrz Wiktor Gadomski.

Malarze i montażyści to skójarzenie dość dziwne, a jednak ci ludzie są na wielkim piecu najbardziej widoczni. Jedni wnoszą potężne stalowe konstrukcje, z których każdego dnia coraz wyraźniej kształtuje się ostateczna wizja pieca-kolosa, a drudzy troszczą się o to, by smutną, szarą stal ożywić, sprawić — by przyciągała wzrok i można ją było podziwiać.

— Jedni i drudzy wykonują prace bardzo niebezpieczne. Najwyższy poziom wielkiego pieca ma 98 metrów — mówi Albin Chodacki. — Teraz malujemy już konstrukcje na wysokości 78 metrów. Jedni obdarzają piec kształtami, drudzy urodą.

ELZBIETA BUJNA



W referacie programowym Biura Politycznego wygłoszonym podczas obrad VII Zjazdu, i sekretarz KC PZPR Edward GIÉREK, stwierdził: „BARDZO WAŻNE MIEJSCE W RACJO-
NALNEJ ORGANIZACJI PRACY PRZYPADA MISTRZOM I KIEROWNIKOM WYDZIAŁÓW, JAKO NIE TYLKO BEZPOŚREDNIM ORGANIZATOROM PRODUKCJI, ALE RÓWNIEŻ ODPOWIEDZIALNYM ZA WSPÓLDZIAŁANIE ZESPOŁÓW PRACOWNICZYCH. TRZEBA WCIAŻ DOSKONA-
LIĆ SYSTEM SZKOLENIA MISTRZÓW, PODNOSIĆ POZIOM ICH PRZYGOTOWANIA DO PRACY Z LUDZMI, UMACNIAĆ ICH AUTORYTET”.

lifikacji i zdolności podleg-nych im pracowników, a tak-że powierzonego im majątku trwałego, poprawa jakości produkcji, wdrażania nowo-czesnych technologii i metod pracy, kształtowania prawid-łowych postaw i stosunków międzyludzkich. Realizacja tych zadań wymaga stalego doskonalenia kwalifikacji za-wodowych, umiejętności orga-nizatorskich i wychowaw-czych.

Kim właściwie jest mistrz, jaka jest jego rola, co powin-nien sobą reprezentować?

Powszechnie zaliczany do kadry średniego dozoru, jest przelożonym i pracownikiem, od którego zależy nie tylko wykonanie zadań produkcyj-nych, lecz także przebieg pro-cesu adaptacyjnego pracow-nika zarówno na stanowisku pracy, jak też w środowisku społecznym, w którym prze-je.

Stanowisko mistrza, oprócz obowiązków wynikających ściśle z potrzeb i charakteru

szych uczelni, którzy zapoz-nał się z pracą w hutnictwie, głównie w Hucie im. Lenina. O randze jaką nadaje się problemowi doboru doświad-czonej kadry mistrzowskiej świadczą fakt stalego zaintere-sowania sprawami mistrzów zarówno Komitetu PZPR Bu-dowy jak też zakładowej orga-nizacji partyjnej Huty Kat-owice.

W marcu 1976 r. Egzekuty-ua Komitetu PZPR Budowy z udziałem przedstawicieli Zjednoczenia Hutnictwa Ze-łaza i Stali dokonując kom-pleksowej oceny przebiegu naboru i stopnia przygotowa-nia kadry eksploatacyjnej, przeanalizowała m.in. proble-my kadry mistrzowskiej. Oceniając pozytywnie dotych-czasowy przebieg naboru i przygotowania kadry uznano jednocześnie za niezbędne zwrócić większą uwagę do-tychczas na sprawy mis-trzów i brygadzystów z uwa-gą na bardzo krótki czas roz-uchu i zbliżające się termi-

strza w świetle uchwały sły-cznościowej.

Ponadto w ramach urucho-mionej szkoły mistrzów pro-wadzone są od marca br. szkolenia dla mistrzów z za-kresu ekonomiki, organizacji i kierowania robotnikami w procesie produkcji. Dotych-czas zorganizowano cztery kursy, które ukończyło łącz-nie 127 osób. Aktualnie trwa piąty kurs, w którym uczest-niczą 24 osoby. Przewiduje się przeszkolenie około 350 osób. Kursy te obejmują mię-dzy innymi problematykę związaną z ideowo-wychow-awczą rolą kadry dozoru średniego w kształtowaniu so-cjalistycznych norm i zasad współżycia między ludźmi.

Praca ideowo-wychowaw-cza jest bowiem szczególnie ważnym odcinkiem działal-ności mistrza, który odgrywa decydującą rolę w kształto-waniu postaw, wyrabianiu na-wyków dobrej roboty, zdyscyplinowania i poczucia pracowników.

26-letni Kazimierz Półtorak od 1973 r. pracował w charakterze kierowcy w Krakowskim Przed-siębiorstwie Budownictwa Woda - 2, a następnie na terenie bu-dowy Huty Katowice w Oddziale Budowy Stacji Przyhutniczej Łosień. Przedsiębiorstwo powie-rzyło mu samochód ciężarowy - "Wozidło marki „Kocumka”.

W dniu 28 lutego br. pojechał odwiedzić swoich rodziców w miejscowości Brzączewice k/Mysł-ka. W rodzinnej wsi, w niedzielę 29 lutego, wspólnie z miejscowy-mi kolegami wypili kilka wodek, a w dniu następnym w południe wyjechał z rodzinnej miejscowo-

ści. Wobec tego, że już nie żyje, Kazimierz Półtorak widząc, że jest tam „niepotrzebny” pojechał dalej. Zjechał do hotelu robotni-czego na Zakawiu i poszedł spać. Tam też w godzinę później zos-tał zatrzymany przez funkcyj-nistów MO. W toku śledztwa przeprowadzone badanie krwi na zawartość alkoholu pobranej od Kazimierza Półtoraka i ze zwołk Józefa Kowalczyka. Stwierdzone u pierwszego 2,72 promille, a u drugiego 3,00 promille alkoholu we krwi.

Prokuratura Rejonowa w Da-browie Górniczej po przeprowa-dzeniu śledztwa w tej sprawie o-skarżyła Kazimierza Półtoraka o



TRAGICZNE IMIENINY

ci Brzączewice k/Mysłka, gdyż o godzinie 19 miał podjąć pracę. Po drodze, w Mysłkach, spotkał tym razem kolegów z budowy, którzy również jechali do pracy. Byli to Józef Kowalczyk — lat 27, Jan Kudłacz — lat 25 i Stanisław Kurek — lat 21, — zatrudnieni w Przedsiębiorstwie Budownictwa Hydrotechnicznego i Rurociągów Energetycznych Energoopol - 2 w Krakowie — Oddział Budowy Hu-ty Katowice. Jako, że Półtorak to „Kazimierz” i zbliżył się jego imieniem, spotkali koledzy już w Mysłkach zaczęli mu składać życzenia. Kazimierz Półtorak tak-że czując się już w roli imieni-owego solenizanta, jeszcze w Mysłkach postawił kołom po kilka piw, a na drogę kupił pół litra wódki. Bez większych klo-potów, wszyscy już trochę po pi-ochm i letnio, dojechali na ter-en budowy Huty Katowice. O godzinie 19 zgłosili się do pra-cy u swoich mistrzów.

Kazimierz Półtorak otrzymał od dyspozytora bazy kartę pra-cy i polecenie przewożenia ziemi z wykopów na Zakawiu. Przejął od zmiennika wozidło „Kocumka” i w kabynie na wszel-ki wypadek schował kupione wcześniej pół litra wódki. Zam-iał jechać pod koparkę i zgod-nie z otrzymanym poleceniem wózki ziemi, pojechał do sto-łówki i tam spotkał wspomnia-nych już trzech swoich kolegów. Ponieważ wszyscy czuli się jakoś dziwnie „nieodpoczęci” ugodni-li, iż przed przystąpieniem do pra-cy pojadą na piwo do baru w Okra-dzonowie. Kazimierz Półtorak zasiadł za kierownicą w jedno-osobowej kabynie „Kocumka”, a pozostałi usadowili się na masce pojazdu i prawym błotniku. Bez większych kłopotów około godz. 21 dotarli do baru w Okradzono-wie. Początkowo wypili po kilka piw, ale to okazało się niewystar-czające i na stoie pojawił się litr wódki. Libacja trwała do godziny 23, aż w końcu została wyproszona przez personel baru. Dopiero wtedy stwierdzili, że powinni je-chać do pracy. Ponownie Kazimierz Półtorak usiadł za kierow-nicą, a na masce Jan Kudłacz i Stanisław Kurek zaś na prawym przednim błotniku usiadł Józef Kowalczyk.

Droga powrotna okazała się jednak znacznie trudniejszą niż przypuszczali. Już po przejecha-niu kilkuset metrów, pasażerowie siedzący na błotniku i masce pojazdu zaczęli narzekać, że tro-che za zimno, że zbyt trzesie, że wreszcie to nie żadna jazda ta-kim dziwnym samochodem. Kie-rowca przypomniał sobie, że prze-cież ma jeszcze w kabynie pół li-tra wódki, którą kupił w Mysł-kach. Zatrzymał więc pojazd, odzukał schowaną polilitrówkę i dał ją kolegom, aby się rozgrza-li. Naturalnie w kilka minut wyp-ili całe pół litra „pod palec”.

Po tym krótkim pościegu ruszyli w dalszą drogę, ale los im nie sprzyjał, gdyż tym razem kie-rowcy wypadły ze stacyjką klu-czyki i pojazd stanął. Wszyscy zajęli się szukaniem kluczyków i na nieszczęście w końcu je zna-leźli.

Kazimierz Półtorak ponownie uruchomił pojazd i ruszył w da-lszą drogę. Na granicy III i IV odcinku północnej strony torów tranzytowych stacji przyhutni-czej („Łosień”) siedzący na bło-tniku Józef Kowalczyk stoczył się pod koła i został przejechany, po-wołano śmiertelny cios. Wyplo-szonego dotkniętego przele-chanem kilkuset metrów zauważy-li brak Józefa Kowalczyka. Za-trzymali wprowadzić pojazd, ale stwierdzili, że nie można mu

to, że będąc w stanie nietrzeź-wości prowadził nie przystoso-wany do przewożenia ludzi pojazd mechaniczny marki „Kocumka” i naruszając zasady ruchu dro-gowego wiozł na masce silnika oraz przednim błotniku trzech nie-trzeźwych współpracowników, w następstwie czego siedzący na przednim błotniku Józef Kowal-czyk spadł pod koła pojazdu i przejechały poniósł śmierć na miejscu.

Wyrokiem z dnia 30 kwietnia br. Sąd Rejonowy w Dąbrowie Gór-niczej uznał Kazimierza Półtor-aka winnym tego przestępstwa i skazał go na karę 5 lat pozbawie-nia wolności oraz orzekł wobec niego zakaz prowadzenia pojaz-dów mechanicznych na okres 10 lat. Nadto Kazimierz Półtorak będzie musiał zwrócić odszkoda-wania wypłacone rodzinie zmar-łego.

I gdyby tak podsumować wy-niki tej jednej libacji czterech dobrych kolegów, to są one wy-jatkowo tragiczne: jeden mło-dy człowiek nie żyje, drugi prze-bywać będzie przez kilka lat w więzieniu, a po jego opuszczeniu, przez 10 lat pozbawiony będzie zawodu kierowcy, gdyż bieg tej kary liczy się dopiero po odby-ciu kary pozbawienia wolności. Pozostali dwaj uczestnicy otrzy-mali dyscyplinarne zwolnienia z pracy.

Na tie tej drastycznej sprawy nasuwa się szereg wniosków na-tury ogólniejszej. Zbyt często je-szcze ludzie giną, stoją się kate-kami w sposób wyjątkowo „głu-pi”, tylko z braku wyobraźni i to wyobraźni zarówno samych pokrzywdzonych, jak i innych osób.

Zbyt często jeszcze zdarza się, iż kierowcy zawodowi, w tych czy innych sytuacjach tłumaczą się, że podejmując jazdę byli przeświadczeni, iż w ich organiz-mie nie występuje już skutki spożycia alkoholu w dniu po-przednim.

Wyjątkowo karygodne są zjawis-ka, kiedy kierowcy zawodowi spożywają alkoholi w sytuacjach w zasadzie jednoznacznych tm-takich, w których wiadomo, że słażą za kierownicą i będą kon-tynuować jazdę, bądź też po spo-życiu alkoholu jazdę rozpoczyna.

Wobec takich kierowców nie ma i nie może być pobłażania. Stosowane kary są bardzo „doku-czliwe”, dia nich, ale i dia ich rodzin. Cena w postaci ludzkiego życia, kalectwa i strat materialnych jest też bardzo wy-soka.

Rzecz sprowadza się jednak nie tylko do surowego karami takich kierowców. Często winni są rów-nież inni — dyspozytorzy baz, majstrowie, kierownicy i inni pracownicy funkcyjni, którzy do-puszczają nietrzeźwych kierow-ców do pracy. A naprawdę prze-ba być zupełnie pozbawionym wyobraźni, aby nie przewidzieć, jakie zagrożenie dla ludzi i mie-nia na placu budowy oraz na dro-gach publicznych stwarza pijany kierowca prowadzący ciężki po-jazd.

W okresie, kiedy każdy dzień pracy na budowie jest szczególnie cenny, nie może być miejsca dia „obiboków” i ludzi, którzy przyjechali na naszą budowę ty-lko po to, aby zarobić trochę pie-niędzy i zabawić się. Wciąż zbyt wielu mamy takich, którzy nie rozumieją, po co przyjechali na budowę i traktują ją jak „ziemni-ą obianką”.

Delikatniej obchodzić się z bu-telką wódki, niż z ludzkim ży-ciem, z którego wartosci sami nie zdają sobie sprawy.
ANDRZEJ KOŁACZ

MISTRZ - CZŁOWIEK ZAUFANIA I ORGANIZATOR DOBREJ ROBOTY

Uchwała VII Zjazdu PZPR wskazała na konieczność podniesienia rangi i umocnienia autorytetu mistrzów pełniących funkcję bezpośrednich organizatorów produkcji, a jednocześnie kierowników i wychowawców zespołów pracowniczych. Rozwinięciem postanowień VII Zjazdu była uchwała Rady Ministrów z dnia 23 stycz-nia br. w sprawie obowiązków i uprawnień mistrzów w zakładach pracy podjęta w porozumieniu z CRZZ. Uchwa-ła ta zastąpiła obowiązującą dotychczas uchwałę Prezyd-ium Rządu z dnia 21 lutego 1951 r., o roli, zadaniach i uprawnieniach majstra w u-społecznionych przemysło-wych zakładach pracy, która przestała odzwierciedlać fak-tyczną sytuację i rolę mis-trza.

Uchwała nadaje zupełnie nową rangę i ustanawia ja-kosiowo inną, wyższą od do-tychczasowej, pozycję mis-trza w zakładzie pracy, wy-chodząc z głębszego złoże-nia, że kadra mistrzowska stanowi podstawowe ogniwo w systemie zarządzania pro-cesami produkcyjnymi. Okre-sła ona szczegółowo zarówno obowiązki, jak też uprawnienia mistrza.

Od mistrzów bowiem w po-ważnym stopniu zależy rac-jonalne wykorzystanie kwa-

pracy, nakłada na niego rów-nież powinności natury ludz-kiej, pozazawodowej, co wy-nika z konieczności kształto-wania stosunków, które za-chodzą między ludźmi w pro-cesie produkcji.

Tę ważną rolę podkreśla styczniowa uchwała Rady Ministrów, w myśl której „mistrz pełni funkcje kierow-nika i wychowawcy zespołu pracowników zatrudnionych na wyodrębnionym odcinku działalności określonym w strukturze organizacyjnej za-kładu pracy”.

W świetle powyższego nie-zwykle ważny problem sta-nowi dobór odpowiednich kandydatów na stanowiska mistrzowskie. W Hucie Kato-wicze kandydatom na mistrzów stawia się wysokie wymaga-nia zarówno pod względem zawodowym jak i ideowo-mo-ralnym.

Stąd też powoływanie na stanowiska mistrzów odbywa się w drodze doboru doświad-czonej kadry z hutnictwa, a także poprzez awansowanie wyróżniających się brygadzi-stów posiadających średnie wykształcenie techniczne oraz odpowiedni staż pracy. Na stanowiskach mistrzów w służbach mechaniczno-energe-tycznych i w wydziałach o dużym nasyceniu automatyki i systemów sterowania za-trudniana się absolwentów wy-

nv podjęcia eksploatacji przez podstawowe wydziały pro-dukcyjne.

Tematyka powyższa była także przedmiotem pleban-ego posiedzenia zakła-dowej organizacji partyjnej, ja-koż na tym posiedzeniu w dniu 7 kwietnia br. w pa-riżu, wytyczył zapal-ny, czyżby sta- i do wykonywania trud-nego i term- i odpowiedzialnych za- i odpowiedzialnych za-

Niezbędne jest więc wzboga-kanie wiedzy i umiejętności mistrzów o elementy psycho-logii, socjologii i pedagogiki pracy, dzięki którym mistrzowie przyczynić się będą do lepszego, łatwiejszego i szybszej adaptacji i integracji formu-jącej się załogi.

Ważnym sprawdzianem kwalifikacji, zaangażowania i poczucia odpowiedzialności mistrza są zarówno osiągane wyniki produkcyjne, jak też umiejętności kształtowania właściwych stosunków mię-dzyludzkich. Dlatego też mistrz musi czuć nad pra-widłowym ich przebiegiem, przyczynić się do integracji podległego zespołu. Stąd też do jego podstawowych ob-owiązków należy stosowanie bodźców materialnych i mo-ralnych, umiejętność przed-stawiania problemów, opinii i wniosków kierowanego przez siebie zespołu przeloż-onym, organizacji partyjnej i związkowej.

Należy również podkreślić, że dyrekcja huty doceniając znaczenie kadry mistrzow-skiej dia zorganizowania trwałych zespołów pracow-niczych, ich pełnej integracji oraz adaptacji społeczno-za-wodowej dokłada wszelkich starań, aby kadra ta była w pełni świadoma swych zadań oraz dobrze przygotowana do ich realizacji.

Przejawem tych starań by-ło m.in. zorganizowanie w dniu 29 kwietnia br. narady poświęconej omówieniu zadań kadry mistrzowskiej, związa-nych z przeprowadzeniem rozruchu i terminowa eks-ploatacją huty oraz umocnie-niem rangi i autorytetu mi-

Praca z załogą, a szczegól-nie z młodzieżą podejmującą pracę w naszej hucie, musi być prowadzona szczególnie starannie i umiejętnie. Cho-dzi przecież o szybką adapta-cję społeczną i zawodową no-wych pracowników, o tworze-nie i związanych z tym zadań, do wykonywania trud-nego i term- i odpowiedzialnych za- i odpowiedzialnych za-

Niezbędne jest więc wzboga-kanie wiedzy i umiejętności mistrzów o elementy psycho-logii, socjologii i pedagogiki pracy, dzięki którym mistrzowie przyczynić się będą do lepszego, łatwiejszego i szybszej adaptacji i integracji formu-jącej się załogi.

Ważnym sprawdzianem kwalifikacji, zaangażowania i poczucia odpowiedzialności mistrza są zarówno osiągane wyniki produkcyjne, jak też umiejętności kształtowania właściwych stosunków mię-dzyludzkich. Dlatego też mistrz musi czuć nad pra-widłowym ich przebiegiem, przyczynić się do integracji podległego zespołu. Stąd też do jego podstawowych ob-owiązków należy stosowanie bodźców materialnych i mo-ralnych, umiejętność przed-stawiania problemów, opinii i wniosków kierowanego przez siebie zespołu przeloż-onym, organizacji partyjnej i związkowej.

KAROL NIEDZIELA

choć jest was kilka ty-sięcy korzystających co-dziennie ze stołówkowej karuzeli, nie bardzo wiecie kto to urządzenie obsługuje, jaka firma je wyprodukowa-ła...

Czwórka dziewcząt najlepiej widać po tamtej stronie karu-zeli, po stronie, gdzie jest u-mieszczona tabliczka znamio-nowa. Nie jedną a dwie ta-bliczki znamionowe. Oto co na-nich wydrukowano: typ karuzeli nr, ato, kw 4,2, volt 3380, amp. 5,5 kopal. indu-strier AB, Skarplinge tel. 6284/10580. Druga, kolorowa

czona. Nic się nie zmieni w karuzeli, dlatego też dobrze jest czasem uśmiechnąć się do dziewczyny zza okienka i po-wiedzieć: Słipeńku, nasyp więcej ziemniaczków, co ci za-leży.

Tak więc, zależy jak się do karuzeli podejdzie...

„Jak zostać kulturystą...”

albo inaczej — jak dorobić się najlepszych w Polsce bi-cepsów. Kiedyś widziałem człowieka, który ma najlepszy brzuch w Polsce. Ale to nie jest ten, który dziewczynom od karuzeli zawraca głowę i

talerza. I teraz bach, talerz na karuzelę pełniutki i sięgamy po następny. I bach z nalewką do nara. Pół litra zupy to jak pół kilo. A jeszcze waga tale-rza, waga nalewki. Głowę da-je, że ta dziewczyna w fartu-chu, której tyle czasami naga-dacie glupstw, tonę przetrzuci lekki, o... przeczynam za to „lekkoo”, pani Danusia! Więcej można zostać kulturystą tak pracując, gdy się kręci karu-zela? Albo jeszcze inaczej...

Reka lewa biera blokcek przez okienko, prawa wydaje porcję. Tak... więc tu chodzi przede wszystkim o biceps rę-

kami, no i co się okazuje? Dziewczyny nabierały prawie 2.200 blokczków. Tylko one. Czyli przez ich ręce przeszło 4,5 tysiąca talerzy (przecież zupy mielonego i dwóch bulek do jednego talerza nie wypa-da wkładać)

Tak — na piętach do obia-du nie będzie nic. Ale zaczyna się tak, jak przed śniadaniem. Wtedy Danka poszła do zim-nej kuchni i przyniosła zimne porcję pod karuzelę (te co za-planował szef kuchni: żeber-ka, mielone, kiełbasa, ham-burgery, pieczeń, parówki śla-skie) obojętne i tak przy karuzeli można umieścić tylko trzysta porcji na jeden raz. Alia zajęła się pieczywem i ta-lerzami. Jeden wózek talerzy starczy — gdy się kręci karu-zela — tylko na pół godziny. Bożena wlewa potężną lycha zupy z kotłów do garnków i ustawia je na taboretach pod karuzelę. Zosia to samo. Od-bywa się szykowanie pod ka-kim dziwnym samochodem. Kie-rowca przypomniał sobie, że prze-cież ma jeszcze w kabynie pół li-tra wódki, którą kupił w Mysł-kach. Zatrzymał więc pojazd, odzukał schowaną polilitrówkę i dał ją kolegom, aby się rozgrza-li. Naturalnie w kilka minut wyp-ili całe pół litra „pod palec”.

Po tym krótkim pościegu ruszyli w dalszą drogę, ale los im nie sprzyjał, gdyż tym razem kie-rowcy wypadły ze stacyjką klu-czyki i pojazd stanął. Wszyscy zajęli się szukaniem kluczyków i na nieszczęście w końcu je zna-leźli.

Kazimierz Półtorak ponownie uruchomił pojazd i ruszył w da-lszą drogę. Na granicy III i IV odcinku północnej strony torów tranzytowych stacji przyhutni-czej („Łosień”) siedzący na bło-tniku Józef Kowalczyk stoczył się pod koła i został przejechany, po-wołano śmiertelny cios. Wyplo-szonego dotkniętego przele-chanem kilkuset metrów zauważy-li brak Józefa Kowalczyka. Za-trzymali wprowadzić pojazd, ale stwierdzili, że nie można mu

Przypominając o tym smacznego życzy ZBYCH

RAZ GULASZ Z SERC!

bardziej tabliczka informuje: Aktiebolaget, Iwema, Goete-borg AB, Sweden Machine. Karuzela ma trzy wyłączniki: Hauptaus od 0 do 1 Motor od 0 do 1, Warme od 0 do 1.

Karuzela obraca się z pręd-kością taśmy produkcyjnej zakładów produkcyjnych tele-wizory czy odbiorniki radiowe, fabryki samochodów czy rzeźni drobiu w Brynku. Po pro-sku z taką szybkością, żeby człowiek pracujący na tak zwanej taśmie — mógł zdążyć. Prędkość ta została wyliczona zgodnie z normami przede wszystkim ludzkimi. Może nie tyle z normą co z formą czło-wieka, z jego kondycją fizy-czną. Dlatego trzeba mieć tro-che serca w sobie oprócz tego, które znajduje się na talerzu, gdy z karuzeli wychodzi np. gulasz z serc. Swedenmachin-ine czyli karuzela nie może o-bracać się ani szybciej — je-śli ludzie stojący po tej stronie są bardziej głodni, ani wolniej — jeśli dziewczyny stojące po tamtej stronie czy-li od kuchni, są bardziej zmę-

prosi o siódmą z kolei zupę re-generacyjną. Bo to jest brzuch spasionego leniucha. Władom — i tacy do stołówki trafiają.

Tamten miał najlepszy brzuch dlatego, że komisja kulturystyczna oceniła mięs-nie wzdłużne brzucha i do ta-kiego wniosku doszła. Facet od rana do wieczora robił przede wszystkim pompki i takie tam różne wygibas. W-ten sposób ze swoim brzu-chem osiągnął ideal zewnę-terznego środka ciała, no bo przecież brzuch to tak jak środek. Ale wracamy do bice-psów.

Jasne, że jak przez cały dzień robi się to cholerne że-berkowanie, te wyginanie stalowych prowadników przed betonowaniem to trzeba mieć krzepę solidną. Trzeba i ko-łeczka. No dobrze, ale czy nawet najsilniejszy wytrzymałby coś takiego: W lewej ręce talerz, w prawej nalewka. Nie czarna z nalewką, ale dosyć sobie cięż-ka nalewka czyli naczynie do wlewania zupy z gara do

ki prawej. Nie bardzo... a przetrzeć, a bułki nalożyć a po talerze pójść... A karuzela się kręci jak na wesolym mi-asteczku, bez przerwy, jakby trwał festyn...

...I nie się nie kręci, albo inaczej — nie kręci się karu-zela, tylko kręci się w głowie po zakończeniu wydawania posiłków regeneracyjnych, Danusia. Alia. Bożena i Zosia myślą od godziny 9 do 12 o tym, że karuzela znowu ruszy z obiadami. W tym celu trze-ba przygotować karuzelę pod obiady. Oczywiście tak samo będzie się ona kręcić w kółko też tylko na parterze będą zu-py na piętach porcje. Ale za-ny do nastąpi... ho, bo, ho! Sporo wody upłynie przy zmywaniu garów, kotłów wózków, pojemników na por-cje.

Śniadankowe karuzele skoń-czyły kręcić zupami, wkład-



STRONA ÓSMA • REDAGUJE SPÓŁKA Z NIE-
OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ,
CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE

MIŁOŚĆ ZA ŚCIANĄ

Nie ustawiajcie nigdy swoich łóżek przy ściankach dzielących pokoje. Wasz od tego, w którym mieszka współlokator. Nie będziecie mogli zasnąć, przyjdzie wam wysłuchiwać godzinami takich monologów, które wyprowadzają człowieka z równowagi. A do tego człowieka wrażliwego, czulego, wyczułonego na pewne sprawy myślę o sprawach miłosnych.

A ta krótka historia (ona jest krótka, jeśli patrzycie na nią nie widząc nic poza tymi drukowanymi literkami, lecz gdyby przyszło wam przeżyć ją tak jak ja to wszystko przeżywałem, z pewnością każdy z was doszedłby do wniosku, że ta cała ósma strona „Głosu” byłaby za mała na tę krótką historię), więc ta krótka historia to jest najdłuższa godzina, w której nie mogłem zasnąć. Choć musiałem, choć byłem zmę-

czony, choć padałem z nóg, zanim padłem na łóżko. Niestety, na to łóżko, które ustawiłem przy ściance dzielącej mój pokój od tamtego. Przy ściance, która zamiast pożerać, czy wchłaniać, odbijać w tamtą stronę, czy kasować słowa — była swego rodzaju wzmacniaczem sprawiającym, że każde słowo z tamtego pokoju wędrowało przez tę ścianę i wkręcało mi się w prawe ucho. To moje prawe ucho z każdą chwilą stawało się coraz większe, aż do momentu, w którym stało się integralną częścią działowej ścianki. I choćbym nie wiem o czym myślał — od tak zwanej d... Maryny, aż do niebieskich migdałów — nie słyszałbym niczego innego oprócz słów z ściany:

— Dlaczego jesteś taka, nie milcz, nie milcz proszę, powiedz mi dlaczego jesteś taka... Od kiedy to ja jestem twoim niewolnikiem?

Ile to już lat? Siedem, osiem... długo, jakże długo przyszło mi być z tobą... Ja wiem, ty też możesz powiedzieć, że dajesz z siebie wszystko... (wzdychanie, wzdychanie)... Ile ja przez ciebie miałem kłopotów, nie, ty nie możesz o nich wiedzieć, ty nawet nie chcesz o nich wiedzieć... Zebym chociaż mogła latnieć dla mnie w jakiejś drobinie, zebym mógł mieć cię w sobie taką, jaką cię znam... Ale ty mnie nie znasz jeszcze, ja z ciebie wycisnę wszystko co możesz dla mnie mieć, co musisz mieć dla mnie...

Gdy usłyszałem ciężki oddech mężczyzny, gdy zgrzytnęło odsuwane krzesło, gdy w moje ucho zza tamtej ściany wwiercał się odgłos kroków — zerwałem się z łóżka. Jak szalony wpadłem do tamtego pokoju i powiedziałem zmieszany — „Dobry wieczór” człowiekowi, który dusił w dłoniach butelkę po żytniej...

SIEDEM PYTAŃ

1. CZY KAŻDY MA GŁOWĘ NA KARKU? 2. KTO WYGRA WYSCIG POKOJU — DRUŻYNOWO? 3. INDYWIDUALNIE? 4. JAKA HERBATA JEST NAJLEPSZA? 5. CO SĄDZISZ O POMYŁKACH? 6. DZIEWCZYNA W SPODNIACH CZY SUKIENCIE? 7. CO LUBISZ W PUSZKACH?

JÓZEF G. — mech. samochodowy: 1. ten, kto wydaje decyzje szybkie i trafne — ma. 2. ZSRR. 3. Płk. 4. Mocna. 5. Nie powinny się zdarzać. 6. Raczej w sukience. 8. Śledzie w oleju.

PO

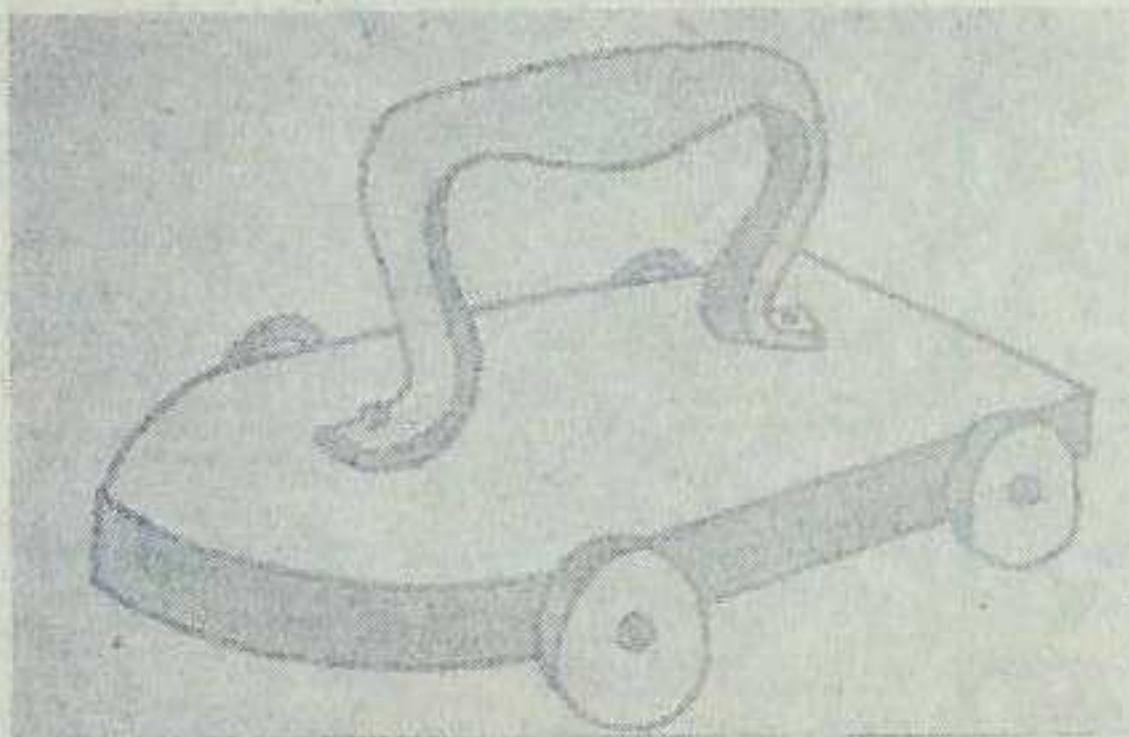
MARIAN K. — cieśla: 1. Musi wiedzieć, że musi mieć. 2. Polska. 3. Szozda. 4. Parzona przez mamę. 5. To samo co o błędach, że uczą. 6. Raz tak, raz tak. 7. Nie lubię konserw bez daty produkcji.

STANISŁAWA W. — urzędniczka: 1. Ważne, co w niej jest. 2. My. 3. Któryś z naszych. 4. Mieszanka najlepsza — z kilku gatunków. 5. Są dobre i złe. Najpierw funkcjonalność, potem moda. 7. To co mąż — golonko, czasem są.

WACŁAW R. — mistrz budowy: 1. Na moim odcinku jeszcze kask na niej. 2. ZSRR. 3. Chyba Szozda. 4. Nie za słodka. 5. Są do wyciągania wniosków. 6. Młodej we wszystkim dobrze. 7. Najchętniej nie.

JA: 1. Tak. — udowodnione. 2. Druga drużyna po czeskich etapach. 3. Zwycięzca X etapu. 4. Najdłużej oczekiwana. 5. Trudne do przyznania się. 6. Przed czy po? — nie rozumiem pytania. 7. Wszystko oprócz oszukaństwa.

SIEDMIU DNIACH



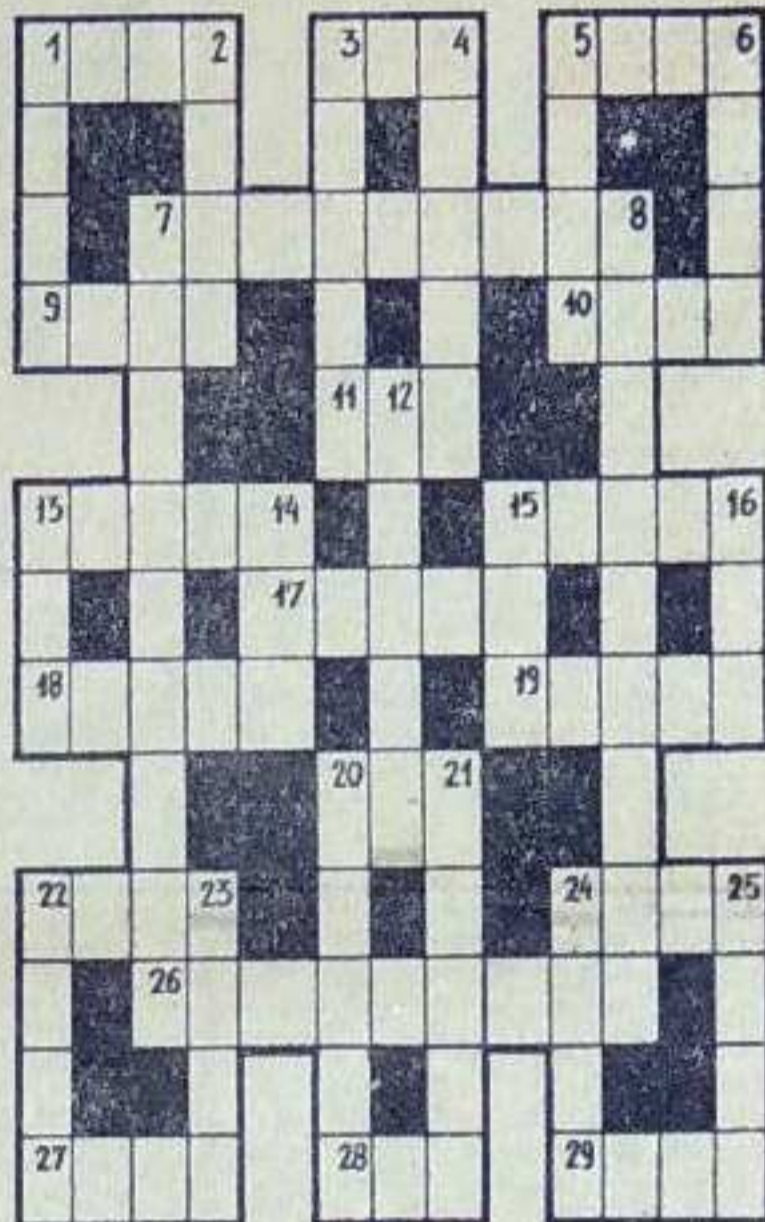
Znadesłanych w tym tygodniu pomysłów racjonalizatorskich najciekawsza wydała się nam propozycja Adeli Fertak, długoletniej pracownicy Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych. Dostała ona do wniosku, że o wiele łatwiej i co najważniejsze, szybciej można przecierać prasować żelazkiem po przymocowaniu do niego kółek. Jakże proste wydaje się teraz to rozwiązanie, aż dziwi, że nikt dotychczas na to nie wpadł. Ale to jest właśnie znamienne dla pomysłów genialnych, że są one proste.

Seryjna produkcja żelazek według projektu pani Adeli ułatwiłaby życie wielu zaprasowanym gospodyniom domowym. Dlatego dobrze, że znalazł się już pierwszy wykonawca. Żelazka produkowane będą w dwóch wersjach: „standard” (wersja popularna) i „extralux”, w której wprowadzi się szereg ulepszeń, m.in. kółka na łożyskach, estetyczne wykończenie, zraszacz białizny, termolizatorregulator itp.

Na zdjęciu: prototyp żelazka, wykonany przez męża p. Fertak Karola, ze starej szyny tramwajowej.

KĄCIK RACJONALIZATORA

Zaproponowana przez nas zabawa w układanie krzyżówki zyskała uznanie Czytelników. Dziś prezentujemy ułożoną przez **JERZEGO RUCIŃSKIEGO**, pracownika W-32



Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego Huty Katowice. Autora prosimy o zgłoszenie się po odbiór przyznanej mu przez Spółkę nagrody.

POZIOMO: 1. Dwumasztowy z rejoyem; 3. Najczęściej mięśni mimicznych twarzy; 5. Czyjś serca i przejaście dla niej, panowie; 7. Np. przechowywania dokumentów albo bez niego testament to potłuc; 9. W niektórych sklepach 9 takich to deko; 10. Mustafa; 11. W Iranie, „pan”; 13. Groźne, nieublagane, złowrogie; 15. Coregonus, lavaretus, jadalna; 17. Królewski, cesarski; 18. Rzeczny, płaskodenny, np. do zboża; 19. Uśmiechu; 20. Chińska droga, filozoficzno-chiński ład kosmiczny; 22. Kamienkowy turak, czyli narzędzie kary; 24. Śmieszne albo objazdowe wydarzenie; 26. and Oceania wespół; 27. Słoneczko świeci, bum... i gram pudełka; 28. Tadarasa; 29. Jeśli Jana, to hinduska.

PIONOWO: 1. Kredyt, i Fibak ma z nim kłopoty; 2. Z jasnego nieba; 3. Ciągnięty i, nie ma siły, trzeba zapłacić na rzecz remitenta; 4. Wzajemnie się popierają i wychodzą potem różne świństwa; 5. Do rzutu; 6. Promieniowanie pierwsze w alfabecie; 7. Strach na mole; 8. Jadą tam najczęściej kierowcy z WPK; 12. Szalała w Naprawie; 13. Pożeracz, pies na pismę bakterii; 14. We Francji obieralny, gdzie indziej podstawowa makrocząsteczki przez polimeryzację itd.; 15. Plus trzy, i pół „zytka” w teście; 16. Też kawałek ziemi, tym razem pod New Yorkiem; 20. Czekać latka; 21. Ma się ją i żywi, a jest bezpodstawna bądź powazna; 22. Prasowany filozof; 23. Zmienna jak kobieta; 24. W brydżu za 30; 25. W morzu ciężka, na ugorze jeszcze bardziej.



P przed kilkoma dniami, spragniony awansu betoniarz Rajmund K. porzucił pracę w Budostalu—1 i przeniósł się do Budostalu—2. W kilka dosłownie minut po opuszczeniu przez Rajmunda K. stanowiska pracy przeprowadziliśmy z nim błyskawiczny wywiad na temat motywów tego kroku.

— Czy zamierza Pan dalej szukać nowych dróg awansu?

— Oczywiście. Trochę popracuję w B—2, a potem, mam nadzieję, przejdę do Budostalu—3, później jeszcze do Budostalu—4.

— A co dalej?

— Jeśli do tego czasu nie utworzą Budostalu—5, zdecyduję się chyba na Energopol—7. Jak człowiek lubi pracę, to wszędzie mu dobrze.

— Dziękujemy za tę bardzo interesującą wypowiedź i życzymy powodzenia.

— Wierzę, ba! jestem pewien, że mi się uda. Jestem jeszcze stosunkowo młody.

Na zdjęciu: Rajmund K. w momencie porzucenia pracy. Na drugim planie, słabo widoczny, zdeorientowany sytuacją brygadzysta Ksawery B.

PRAWDZIWI KRYTYK CNOTY SIĘ NIE BOI

Z NOTATNIKA FILATELISTY

Dziś w „notatniku” ciekawostka. Polskie Koleje w porozumieniu z Ministerstwem Łączności z Czytelnikami, którego (warto przy okazji to zaznaczyć) jesteśmy nieoficjalnymi przedstawicielami, wydało niezwykle interesującą serię znaczków, a właściwie rarytasów filatelistycznych. Seria składa się z dwunastu różnokolorowych znaczków o jednakowym (z wyjątkiem znaczka „02”) nominale. Jest on dość wysoki, ale biorąc pod uwagę, że seria wydana została w dużym nakładzie, nie będzie chyba kłopotów z jej nabyciem. Seria ta od początku cieszy się niezwykłą popularnością wśród filatelistów; zauważyliśmy zjawisko bez precedensu: ludzie pokazują sobie te znaczki nawet w pocągach. W tej sytuacji edytorzy zapowiedzieli wydanie podobnej również w przyszłym roku.

Trzeba tu jeszcze dodać, że wyraźne ponumerowanie poszczególnych znaczków od „01” do „12” ułatwi, szczególnie początkującym zbieraczom, układanie tych znaczków w klaserze i umożliwi szybkie zauważenie braku jakiegoś znaczka w przypadku jego zaginięcia.

Na zdjęciu prezentujemy cztery pierwsze znaczki z omawianej tu serii.

